

Kurier

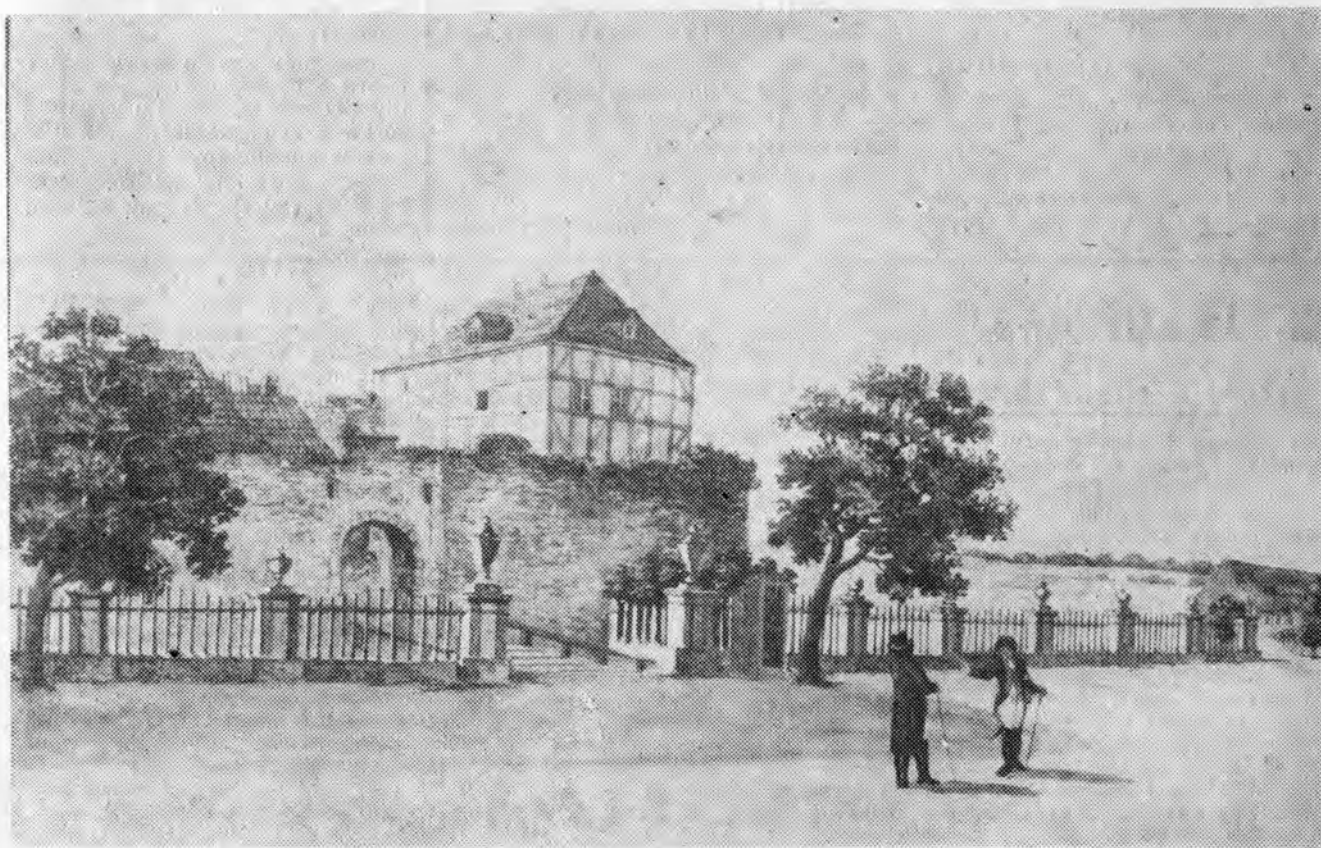
PAŹDZIERNIK 1991

Rok I Nr 8

Cena 3000,— zł

Międzyrzecki

MIESIĘCZNIK INFORMACYJNY MIĘDZYRZECZAN



ryc. Alberti — Międzyrzecz XVIII w.

W NUMERZE: Wybory, wybory...
Wspomnienia
Varius — znaczy inny...
Początek roku szkolnego
Słynni goście
Wakacje

wydarzenia - informacje - wydarzenia - ciekawostki - informacje

Sesja Rady Miejskiej w Międzyrzeczu

Na ostatniej Sesji Rady Miejskiej w Międzyrzeczu, która odbyła się w dniu 30 sierpnia 1991 roku podjęto następujące uchwały:

1. W sprawie utworzenia obwodów głosowania w Gminie Międzyrzecz w wyborach do Sejmu i Senatu.

— utworzono 14 obwodów głosowania. Siedziby Obwodowych Komisji Wyborczych znajdują się w tych samych lokalach co podczas wyborów Prezydenta RP.

2. W sprawie zmiany uchwały mówiącej o przeznaczeniu do sprzedaży gruntów, budynków, lokali mieszkalnych i użytkowych.

3. W sprawie zmiany uchwały Nr VIII/33/90 z dnia 29 grudnia 1990 r.

ustalającej stawkiienne opłaty targowej.

4. W sprawie utworzenia Przedszkola Gminnego w Bukowcu.

5. W sprawie odpłatności za Przedszkole Gminne w Bukowcu.

6. W sprawie wyboru Zastępcy Burmistrza.

— w wyniku tajnego głosowania na stanowisko Zastępcy Burmistrza Gminy Międzyrzecz wybrano Pana Piotra BUSZEWSKIEGO.

7. W sprawie zmian w uchwale Nr X/56/91 z dnia 25 marca br. ustalającej budżet i zadania rzeczowe Gminy Międzyrzecz na 1991 r.

Wszystkie wymienione wyżej uchwały zostały wywieszone w pełnym brzmieniu w gablotach ogłoszeniowych na terenie miasta oraz w Ratuszu.

Danuta Sokołowska

Ile kosztuje KURIER?

Na tak postawione pytanie można odpowiedzieć krótko: powinien więcej. Na cenę 3.000 zł składają się tylko dwie pozycje: koszt drukarni ze zdjęciami — 4,2 mln — 4,5 mln zł oraz kolportaż 0,3 mln zł. Przy nakładzie 1500 egz. cena 3.000 zł nie pokrywa kosztów.

Zespół redakcyjny wbrew obiegowej opinii i plotkom nie tylko nie zarabia kokosów na pisaniu, gdyż za to nie wypłacamy honorarium, ale oprócz pracy społecznej wniósł również udziały finansowe.

Od samego początku chcemy, aby KURIER był gazetą otwartą dla wszystkich poglądów i każdego kto chce się nimi podzielić. Prosimy więc o opinie, polemiki, krytyczne uwagi na wszystkie tematy nurtujące mieszkańców Międzyrzecza.

Zwracamy się do wszystkich czytelników z prośbą o pomoc w redagowaniu i rozpowszechnianiu gazety, a sponsorów o fundowanie nagród dla uczestników konkursów.

Jest szansa, aby KURIER MIĘDZYRZECZKI stał się pismem każdego i dla każdego.

USC INFORMUJE

URODZENI w MIĘDZYRZECZU

Dzieci urodzone w lipcu, sierpniu i wrześniu

1. Żyła Adam Adrian, syn Czesława i Małgorzaty
2. Stasienko Paweł, syn Edwarda i Elżbiety
3. Szewczyk Magda Monika, córka Sławomira i Teresy
4. Perz Karolina Maria, córka Piotra i Renaty
5. Bułat Damian, syn Jana i Bogumiły
6. Pobiedziński Damian Michał, syn Krzysztofa i Beaty
7. Lunkiewicz Justyna Maria, córka Mirosława i Ewy
8. Gerech Maciej, syn Grzegorza i Agaty
9. Pihan Malwina Sabina, córka Pawła i Sabiny
10. Suchecka Joanna Aniceta, córka Edwarda i Jolanty
11. Gruca Paulina Anna, córka Jana i Krystyny
12. Mielczarek Milena Dominika, córka Józefa i Danuty
13. Niemiec Mateusz, syn Andrzeja i Anny
14. Rzeszowski Piotr Adam, syn Pawła i Renaty
15. Rzeszowski Paweł Aleksander, syn Pawła i Renaty
16. Kurkiewicz Barbara Elwira, córka Mieczysława i Urszuli
17. Paczkowski Michał, syn Sławomira i Katarzyny
18. Wojtkowiak Agnieszka, córka Ireneusza i Beaty
19. Górczyński Teodor Dariusz, syn Dariusza i Beaty
20. Sawczyn Bartosz Maria, syn Klemensa i Violetty
21. Dyla Wojciech Jakub, syn Walentego i Anny
22. Skrzypczak Ewa, córka Józefa i Małgorzaty
23. Kaniuk Jacek Mieczysław, syn Józefa i Renaty
24. Konieczka Mateusz, syn Andrzeja i Beaty
25. Strugała Kamil Jan, syn Wiesława i Grażyny
26. Mizera Jakub Roman, syn Mirosława i Barbary

Nowo narodzonym dzieciom i ich rodzicom życzymy zdrowia i wszelkiej pomyślności.

Danuta Sokołowska

NA WRZEŚNIOWYM ŚLUBNYM KOBIERCU

Na wrześniowym kobiercu

7 września 1991 roku

Kaczmarek Robert i Klaus Marzena
Grabowski Andrzej i Mikuczevska Bożena
Jeziorski Paweł i Rorczak Arleta
Jędrzejczyk Waldemar i Szkudlarek Izabela

14 września 1991 roku

Gaździcki Krzysztof i Gołębiowska Agnieszka
Janeczek Dariusz i Krykwińska Sylwia
Lechert Andrzej i Keydrowska Edyta
Barszczak Grzegorz i Jońca Joanna
Kabaczuk Jarosław i Tomysek Katarzyna
Klimanej Jacek i Janas Katarzyna

21 września 1991 roku

Kuszek Piotr i Swaczyna Agnieszka
Bak Józef i Wit Anna
Klimek Krzysztof i Zuza Beata
Marciniak Jan i Majewska Joanna
Korzeniewski Henryk i Łojowska Wioletta

28 września 1991 roku

Stępień Wiesław i Górka Izabela
Martyszus Maciej i Piątysek Barbara
Żyła Arkadiusz i Dubiniec Agnieszka
Lehmann Krzysztof i Bańko Sylwia
Sowiński Andrzej i Bałdyga Ewa

Parom małżeńskim, które we wrześniu zawarły związek małżeński składamy serdeczne życzenia i gratulacje.

Danuta Sokołowska

UKOŃCZYLI 18 LAT

Do grona dorosłych w ostatnim miesiącu weszli między innymi:

- | | |
|------------------------|----------------------------|
| 1. PIETRUSIK Waldemar | 19. WĘGLIŃSKA Dorota |
| 2. JUREWICZ Krzysztof | 20. TULATYCKI Artur |
| 3. SUDER Przemysław | 21. ATAMAN Anna |
| 4. DZIADEK Andrzej | 22. WYBUDOWSKI Witold |
| 5. JAKUSZEWSKA Joanna | 23. STASIAK Piotr |
| 6. BUTOKA Katarzyna | 24. SZACHNIEWICZ Jarosław |
| 7. WYLĘGAŁA Zofia | 25. JARNUT Agnieszka |
| 8. BUGAJ Beata | 26. SZCZEPANIAK Sławomir |
| 9. ŁUCZAK Mariusz | 27. WAWRZYNOWSKA Katarzyna |
| 10. ZUZA Jarosław | 28. SZULC Tomasz |
| 11. PARYS Edyta | 29. GROCHOLEWSKI Tomasz |
| 12. KOWALSKI Krzysztof | 30. WALAS Tomasz |
| 13. KĘDZIOR Małgorzata | 31. MIZGAJSKA Marianna |
| 14. MAZURA Paweł | 32. RYBACKA Aneta |
| 15. GRACA Beata | 33. PODEBSKA Anna |
| 16. KUBIAK Katarzyna | 34. WOJTKUN Czesław |
| 17. PAWLAK Bogumiła | 35. PAWLOCKI Arkadiusz |
| 18. KLIMCZAK Agnieszka | 36. KACZMAREK Remigiusz |

Zyczymy szczęścia i pomyślności w dorosłym życiu.

Danuta Sokołowska

Listy do Redakcji

Redakcja Kuriera Międzyrzecznego

Proszę o sprostowanie kilku informacji zawartych w nr 7 Waszego pisma:

1. W notatce „Remont elewacji Ratusza” zmieniono pisownię nazwisk: nie Misztel, ale Misztal; nie Kurek, ale Kureń.

2. Błędne są sformułowania włożone mi w usta: „Planujemy jednak wybudowanie stałych ciągów handlowych np. przy ul. Marcinkowskiego, róg Zachodniej i Mickiewicza oraz częściowo na tzw. łące kolejowej przy ul. Chrobrego...” i dalej do końca cytatu. Stałe ciągi spełniające wszelkie wymagania sanitarne i architektoniczno-plastyczne planujemy tylko przy ul. Garncarskiej (hasło „hala targowa”) i na rogu Zachodniej i Mickiewicza, a po opracowaniu planów szczegółowych zagospodarowania przestrzennego także, być może, w innych miejscach. Natomiast przy Marcinkowskiego i Chrobrego mają być lokalizowane kioski na takich zasadach, jak na targowisku tzn. na krótkie terminy, bez możliwości ich zakorzenienia. Sprostowanie dotyczy artykułu: „Trójęgłos o targowisku”.

Andrzej Kobierski
Międzyrzecz, wrzesień 1991 r.

Marian Piniarski
ul. Armii Czerwonej 59
66-300 Międzyrzecz

Redakcja Kuriera Międzyrzecznego ul. Rynek 1 Międzyrzecz

Uprzejmie proszę pokazać społeczeństwu Międzyrzecza jak wyglądał obiekt zakładu mleczarskiego w Międzyrzeczu przed 100 laty (budowa 1890 r.) oraz jego pierwszego właściciela prywatnego — Paula Dittmanna, następnie przeszedł w ręce miejscowej spółdzielczości mleczarskiej.

Po odzyskaniu Międzyrzecza w 1945 r. wszystko się zgadzało i był główny budynek produkcyjny, chlewnia, komin, na środku dziedzińca fontanna i nawet krokusy, tyle że w ścianach głównego budynku pozostały wielkie otwory, którymi wyciągnięto demontowane w pośpiechu maszyny, chlewnia stała pusta, po serach zostało tylko trochę pleśni w dojrzewalniach.

Niemniej jednak podstawy do odbudowy mleczarstwa były zachęcające, więc grupa przybyłych osadników, wśród nich Wielkopolanin Franciszek Dąbrowski dawny działacz spółdzielczy, zdemobilizowany major WP Stefan Kozłowski, mechanik też żołnierz WP Władysław Kurzeja oraz kilku rolników postanowili zawiązać w Międzyrzeczu spółdzielnię mleczarską. Powstała 13 września 1945 roku jako pierwsza na Ziemi Lubuskiej. W parę dni po zarejestrowaniu rozpoczęto skup mleka i przystąpiono do wytwarzania wla-

sną prowizoryczną metodą serków, które były nazywane „Perla Lubuska” — z jednego litra mleka — jeden serek — skup mleka był bardzo ograniczony od 100-500 litrów dziennie. Dalsza historia przez następne lata jest bardzo ciekawa i postaram się spisać w „Kronikę” lecz oddzielny temat.

Przyjechałem do Międzyrzecza w czerwcu 1947 roku i jako jeden z pięciu pracowników przepracowałem w tej mleczarni do 31.12.1990 roku z przejściem na emeryturę, co z pewnością pamiętam — wloty i upadki spółdzielczości mleczarskiej. Mile wspominałem początki lat odbudowy, gdzie większość czasu spędzaliśmy w mleczarni. Gdy zgodziliśmy się, siadaliśmy na rampie, wyciągaliśmy chleb i popijaliśmy mlekiem i dalej się pracowało bez „wolnych sobót i niedziel”. Ale duch był dobry, ludzie żyli z sobą i mocno wiązali z zakładem — niekiedy na całe życie.

Dziś, gdy wspominam 45-lecie działalności spółdzielczości mleczarskiej w Międzyrzeczu jak już wspominałem za często skup mleka od 100 lit. dziennie do „Płynącej rzeki mleka” w latach 1970-1976 — 80 tys. litrów dziennie, i obecnie od 30-25 tys. litrów dziennie. Jedno jest pewne, że spółdzielczość mleczarska w dobrych i złych czasach zawsze żyła społecznie. Przypominamy lata stanu wojennego, gdy były puste półki, lecz mleka dla dzieci nie zabrakło. Dziś gdy jest konkurencja i napływa żywność mleczarska z importu, ciężko konkurować, czyżby po 100 latach miał powrócić: Ink. Paul Dittmann?

Co słychać w KONTAKCIE

Informuję wszystkich zainteresowanych, że w sekretariacie ZMiG w Międzyrzeczu zapisujemy chętnych do udziału w pracy Stowarzyszenia. Podkreślam, że członkowie Stowarzyszenia nawiązują wzajemne kontakty nawet całymi rodzinami, grupami zawodowymi, kulturalnymi z podobnymi z gmin holenderskiej i niemieckiej. Jest jednak 1 podstawowy warunek: każdy z nas przystępujący do Stowarzyszenia musi być przygotowany na przyjęcie u siebie gości z Vlagtwedde czy Haren. Jeżeli rodzina międzyrzeczka nawiąże kontakt np. z rodziną holenderską — kontakt ten będzie obustronny.

W związku z tym proszę o zgłaszanie jakiego typu wymiana Państwa interesuje. W październiku bowiem musimy przekazać konkretną propozycję współpracy członków „KONTAKTU” — ile rodzin, ile i jakie grupy zawodowe, kulturalne itp. pragnie nawiązać wzajemne kontakty — towarzyskie, wymiany kulturalne, sportowe, turystyczne, wymiany doświadczeń grup zawodowych czy hobbistów.

W dniu 5.09.1991 roku odbyło się zebranie organizacyjne Stowarzyszenia „KONTAKT”.

Wybrano Zarząd w składzie:
1. Przewodniczący: **Mieczysław Witeczak**
2. Z-ca: **Ewa Janetzka**
3. Z-ca: **Jerzy L. Krysiak**
4. Skarbnik: **Elżbieta Wróbel**
5. Członek: **Joanna Szypszak**
oraz Komisję Rewizyjną w składzie:
1. Przewodniczący: **Bohdan Rusiecki**
2. Członek: **Ola Janusiewicz**
3. Członek: **Bernadetta Sierpatowska**
Jerzy L. Krysiak

Z przedszkolnego podwórka

Dużo było emocji w związku z ogłoszeniem konkursu na dyrektorów międzyrzeczskich przedszkoli:

Oto zwycięzcy konkursów:

Dyrektor Przedszkola Nr 1
HALINA SIWCZAK

Dyrektor Przedszkola Nr 2
GRAŻYNA ILIŃCZYK
(pełniąc również tę funkcję wcześniej)

Dyrektor Przedszkola Nr 3
JADWIGA STASIAK

Dyrektor Przedszkola Nr 4
TERESA CIERPICKA
(pełniąc również tę funkcję wcześniej)

Dyrektor Przedszkola Nr 6
ALICJA STRZELCZYK

Pełnienie obowiązków Dyrektora Przedszkola Nr 5 (w związku z urlopem zdrowotnym pani Celiny Pawlarczyk) powierzono pani **ANNIE LEDERMAN**. Wszystkim dyrektorom życzymy sukcesów w pracy.

31 sierpnia bieżącego roku na emeryturę przeszła pani **MARIA HAŁUSZCZAK** pełniąc od 1964 r. funkcję kierownika Społecznego Przedszkola Nr 1 w Międzyrzeczu i następnie od 1972 r. dyrektorka Przedszkola Nr 1 w Międzyrzeczu. Jak twierdzą rodzice maluchów

uczęszczających do tej placówki pani Maria stworzyła w niej rodzinną i miłą atmosferę.

Zasłużonej emerytce życzymy dużo szczęścia i zdrowia a młodej następczyni życzymy, aby potrafiła tę atmosferę utrzymać.

9 września rozpoczęło działalność opiekuńczo-wychowawczą Przedszkole Gminne w BUKOWCU. Powstało ono w miejsce zlikwidowanego Przedszkola Zakładowego PPGR w Bukowcu.

Dyrektor PPGR w Bukowcu przekazał nieodpłatnie wyposażenie przedszkolne, dyrektor ZEAS przekazał do nieodpłatnego użytkowania pomieszczenia na przedszkole. Pomimo skromnego budżetu Rada Miejska w Międzyrzeczu znalazła środki na zabezpieczenie podstawowej działalności przedszkola. Część prac remontowych wykonał personel, rodzice zadeklarowali się do starczania do przedszkolnej kuchni warzywa i owoce co znacznie zmniejsza koszty przedszkola, a tym samym i odpłatność rodziców za pobyt dzieci w tej placówce.

Rodzicom i personelowi Przedszkola gratulujemy zapału.

Tylko tak dalej!

Elżbieta Wróbel

Varius — znaczy inny...

OBRZYCE CZASU WOJNY

W północnej części Szpitala między oddziałami 9 i 19 stoi granitowy obelisk z wyrzniętym napisem: „W tym Szpitalu Hitlerowcy wymordowali w latach 1942—1945 ponad 10.000 chorych różnych narodowości. O zbrodniach ludzi kość nie zapomni”.

Obchodzimy w tym miesiącu kolejną, już 52 rocznicę wybuchu najstraszniejszej z wojen — II wojny światowej. Przyjęto datę napaści jako początek wojny, chociaż mrok ideologiczny grozący jej wybuchem obejmował Niemcy na wiele lat wcześniej i co gorsza zdołał być zwolennikiem w innych krajach. Nie jest moim zamiarem omawianie założeń i rozwoju faszyzmu. Chcę tylko przypomnieć, że w tej ideologii nie było miejsca dla ludzi słabszych, ułomnych, niedorozwiniętych, po prostu innych w znaczeniu „varius”. Hitler jedynym określił ich jako „bez użytecznych pożytecznych chleba” i przy pierwszej nadarzającej się okazji, a było to właśnie 1 września 1939 r. wydał dokument uprawniający grupę lekarzy do „udzielania śmierci z łaski”. Pozwolił sobie przytoczyć tu tłumaczenie tego dokumentu: „Reischleiter Bouhler i dr med. Brandt otrzymują pod odpowiedzialnością polecenie, tak rozszerzyć uprawnienia imienne wyznaczonych lekarzy, żeby chorzy, których stan zgodnie z ludzką wiedzą i przy najbardziej krytycznej ocenie zostanie uznany za nieuleczalny, można było zezwolić na uśmiercenie z łaski (Gnadentod)”.

Koszmarnemu „urokowi” tego dokumentu uległo tylko 350 z 90 tysięcy lekarzy niemieckich (stanowi to ok. 0,4%) i to na pewno jest o 350 za dużo. Pamiętamy jednak, że cała ta ideologia podbudowana pychą i rządzą władzy pasowała jak ulał do słabej natury ludzkiej — na początek wydawało się, że wszystko jest dla dobra ludzi, narodu, kraju, że jest to rodzaj misji... i stopniowo każdy czyn, każdą zbrodnię można było doskonale wytłumaczyć motywując ją wyższymi celami. Proszę zwrócić uwagę, że na podstawie tego polecenia Führera można było przyznać „śmierć z łaski” przede wszystkim słabszym współrodakom (co za perfidia) a w dalszej kolejności rozszerzyć to na słabszych w narodach podbitych... Był to kolejny (wyższy?) stopień rasizmu, w założeniu prowadzący do wyniszczenia słabszych, chorych i genetycznie uszkodzonych członków narodu, sprowadzający się do oczyszczenia rasy i utrzymania czystości, a w perspektywie również wyniszczenia innych słabszych liczebnie i gospodarczo narodów. Celem było stworzenie rasy i ery „nadludzi”. Dokument Hitlera nie mówi o chorobie psychicznej, a bardzo ogólnie o „stanie nieuleczalnym”, któremu to pojęcie można było przypisać różne w istocie swej i rokowaniu choroby uznawane za nieuleczalne, anomalie rozwojowe i inne stany, które nie musiały być uciążliwe społecznie szkodliwe dla otoczenia. Hitler wielokrotnie w swoich wystąpieniach, w tym także w „Mein Kampf” wypowiadał się zdecydowanie negatywnie o chorych psychicznie i genetycznie uszko-

dzonych, zapowiadając, że z akcją likwidowania „bezużytecznych pożytecznych chleba” poczeka do wojny. Przedtem, już od 1933 roku prowadzono szeroką akcję propagandową przeciwko tej grupie ludzi (czytaj: współrodaków!). Wydawano czasopisma i podręczniki poświęcone zagadnieniom rasy, narodu, w szkołach informowano jakie są koszty utrzymania tych ludzi, i jaki stanowi to uszczerbek dla państwa. Podręcznik Adolfa Bronera do matematyki z 1935 roku zawierał między innymi takie zadania: „Budowa zakładu dla obłąkanych wymaga 6 milionów marek. Ile domów mieszkalnych można by za tę sumę wybudować, jeżeli koszt jednego domu stanowi 15.000 marek?” lub: „We dług ostrożnej oceny mamy w Niemczech 300 tysięcy psychicznie chorych, epileptyków itd. w leczeniu szpitalnym. Ile kosztują oni rocznie przy stawce 4,— RM dziennie? Ile pożyczek po 100 marek można by udzielić rocznie z tych pieniędzy z okazji zawarcia małżeństwa, rezygnując z późniejszych spłat?”

Ocenę tego rodzaju działania pozostał Cielnikom. Stosunkowo łatwo przeszła sprawa zapobiegania wydawania na świat dziedzicznie chorego potomstwa, tak w części prawnej jak i w praktyce. W latach 1933—1936 dokonano w Niemczech 8.800 „zapobiegawczych” zabiegów sterylizacji w trosce o czystość rasy, i były to zabiegi z mocy ustawy.

Tak podczas Procesu Norymberskiego, jak i w czasie innych dotyczących tego zagadnienia i tych zbrodni, zadawano sobie pytanie — dlaczego niektórzy osoby dopuszczali się w sposób zorganizowany i świadomy takich czynów sprzecznych z podstawami etyki zawodów medycznych? Zebrane dowody, dokumenty, zeznania świadków i wyjaśnienia oskarżonych ujawniają, że można było odmówić współpracy w tym hańbiącym programie (co najwyżej traciło się posadę), że znaczna część lekarzy biorących udział w tej działalności przynależała do NSDAP, niektórzy piastowali wysokie stanowiska pań-

stwowe i partyjne, wysokie stopnie SS, że niekiedy uśmiercano również ludzi zdrowych, że nie była to żadna eutanazja — bo żaden z zamordowanych, ani nikt z rodziny nie prosił o śmierć, to było zabójstwo, że obowiązujący w tym czasie niemiecki kodeks karny za zabójstwo na wyraźne i świadome żądanie osoby pragnącej śmierci przewidywał karę więzienia nie krótszą niż trzy lata, że... że...

Kim byli Ci ludzie? Co było motorem ich postępowania? Czy tylko pycha, która zaprowadziła ich na szczyt władzy, a potem lęk o jej utratę? Czy szczególnie pojęta litość? Sadyzm?

52 lata temu Hitler podpisał dokument zezwalający na „Gnadentod” dla tych, którzy są inni...

Zgodnie z jego zaleceniem prowadzono tę akcję w szpitalach III Rzeszy do 1941 roku, m. innymi w zakładach takich jak Grafenck, Hartheim, Bernburg, Sonnenstein, Hadamar i przerwa no ją tamże na skutek protestów społeczeństwa i Kościoła. Nie zaprzestano jednak tej działalności, tylko przeniesiono na tereny wschodnie Niemiec i ziemie okupowane. Tu należy przypomnieć, że Obrzyce w tym czasie były w obszarze III Rzeszy. Dla tego Szpitala ponury okres planowanego likwidowania chorych rozpoczął się z przybyciem Waltera Grabowskiego, administratora zakładu i trwał od 1942 do 1945 roku. Nawiasem — poprzedni dyrektor i jego zastępca ponieważ odmówili udziału w tej akcji zostali przesunięci na inne stanowiska, a jeden z nich (dr. Vollheim) pracował w Obrzycach do końca wojny jako ordynator.

O losach chorych różnych narodowości, głównie Niemców zamordowanych w czasie wojny w Obrzyckim Szpitalu — w następnym numerze, poprzedzającym Święto Zmarłych.

RYSZARD KRAWIEC

P.S.

Opisując ten okres korzystam szeroko z monografii p.p. Józefa i Jerzego Radzickich pt. „Zbrodnie hitlerowskie służby sanitarnej w zakładzie dla obłąkanych w Obrzycach” Lub. Tow. Naukowe, Zielona Góra 1975, Inne piśmiennictwo u autora artykułu.

OD REDAKCJI:

Kolejne artykuły nie ukazywały się w poprzednich numerach z przyczyn redakcyjnych, a nie z winy autora.



Posel z Międzyrzecza

Partii jest sto... „Solidarność” jest jedna

W nadchodzących wyborach Międzyrzecz będzie miał dwóch kandydatów na poselski fotel — pana **Zygmunta Szczuckiego** z listy NSZZ „Solidarność” oraz pana **Władysława Biernata** z listy Unii Demokratycznej. Rozmawiam z p. **Zygmuntem Szczuckim** o jego wizji „Solidarności” i wynikających z niej potrzebach poselskich działań.

Pyt.: Zaczę od stereotypowego pytania — dlaczego Pan kandyduje?

Odp.: Dlaczego kandyduję? Pozwoli Pan, że odpowiem na to pytanie pewną refleksją, idącą z moich doświadczeń „Solidarności”. Ci, którzy mnie znają, wiedzą, jak wielką wagę przykładam do roli symboli. Uważam, że symbole wiary, państwowości są przekazem wartości, pomagają te wartości rozumieć i utrwalać. „Solidarność” porównuję do chleba, chleba symbolu, bardzo wymownego symbolu szczególnie ubożanego obrazami biblijnymi. Stąd w ostatnią uroczystość Matki Bożej Zielnej w Rokicie, reprezentując Międzyrzeczą „Solidarność” wręczałem dar ofiarny: pęk rozmaitych kwiatów — jako obraz pluralizmu wyrosłego z „Solidarności”, który może być piękny, a także kosz. Wręczając kosz powiedziałem Księdzu Biskupowi, że „Solidarność” jest jak chleb, który można łamać, którym można się dzielić, obdarzać z troską, aby żaden okrucich z idei „Solidarności” nie zaginął. Wręczony kosz był dla mnie symbolem troski o odnalezienie wszystkich porzuconych okrucich. Swoją wypowiedź uzupełniłem prośbą o umocnienie nas w wypełnianiu tej troski. I właśnie to jest moim tytułem zgody na kandydowanie do Sejmu — troska, aby żaden okrucich z idei „Solidarności” nie zaginął.

Pyt.: Czy NSZZ „Solidarność” jest największą organizacją poprzez którą można realizować troskę, którą w Pana wypowiedzi tak ściśle łączy się z nauką społeczną Kościoła, z jego kulturą, a wyraża modlitwą?

Odp.: Przypomina mi się fakt, kiedy już po powstaniu „Solidarności” postawiono mi pytanie, jak wyjaśniam tak szybki rozkwit 10-cio milionowej organizacji w tak krótkim czasie. Wówczas odpowiedziałem, że „Solidarność” była spełnieniem tęsknot krzewionych od lat w rodzinach, umacnianych przez Kościół w nauce o moralnych zasadach życia społecznego. Przecież wówczas nikt z nas nie dziwił fakty, że ujawnianie solidarności, realizowanie solidarności łączyło się z publicznym wyznawaniem wiary przez tłumy ludzi, poszczególne jednostki i przez przywódów powstającego ruchu. Łączył nas ołtarz, krzyż, a robotnik klęczący przy konfesjonale nie był znakiem upokorzenia, lecz mocy. Ja w tej tęsknocie trwam, odczytuję ją w środowisku i uważam, że powrót do tych tęsknot, ich realizacja może być drogą do odrodzenia „Solidarności”. Wszyscy się zgadzamy, że odrodzenia potrzebuje, aby być źródłem siły dla swoich członków i dla tych, którzy idąc poboczami „So-

lidarności” twierdzą, że etos „Solidarności” jest ich chlubą. Solidarność jest jedna. Sprawie uświadamiania tej jedności chcę służyć i w kampanii wyborczej i w parlamencie, jeżeli zostaną wybrani, a przede wszystkim w działalności związkowej. Solidarność jest nadal naszym „być albo nie być”. Inne organizacje, aby określić swoją tożsamość muszą dodać określenie „chrześcijańska”, „katolicka” — solidarność tego nie potrzebuje. Solidarność jest synonimem miłości, a miłość to przecież wypełnienie chrześcijaństwa.

Pyt.: No tak, ale...

Odp.: Widzę zdziwienie w Panu oczach, odczytuję je jako pytanie o konkret, o odpowiedź określającą program wyborczy mój i związku. Program związku nie jest jeszcze do końca sformułowany. Już niedługo otrzyma on formę deklaracji programowej, którą w dalszej kampanii wyborczej będziemy przedstawiali a następnie nasza reprezentacja parlamentarna będzie ją realizowała. Uważam, że zrezy z tej deklaracji można wyrazić zdaniem zaczerpniętym z ostatniej encykliki papieskiej „Centessimus Annus”: „Podźwignięcie ubogich jest wielką szansą dla moralnego, kulturalnego, a także gospodarczego wzrostu...”. Rozumiem to zdanie nie tylko w ten sposób, że dźwiganie się z ubóstwa poprawi nasze morale, ubogaci kulturę, ożywi gospodarkę. Odczytuję to zdanie także z innej perspektywy a mianowicie, że poprzez odnowę moralną, rozwój szeroko pojętej kultury, a także szczególne nakierowanie rozwoju gospodarczego na poprawę bytu społeczeństwa z uwzględnieniem jego pokładów najniższych, które zwiemy ubóstwem i nędzą, dojdziemy do tego, co słowami encykliki wyraża się: „Podźwignięcie ubogich”. Rozwój gospodarczy bez zachowania zasad moralnych owocuje aferami, korupcją i innymi dwiżacjami. Silna „Solidarność” powinna być stróżem tych zasad moralnych także i w parlamencie.

Pyt.: Będę jednak uparta — jeżeli w ten sposób rozumie Pan zadania „Solidarności” to dlaczego nie określili się Pan wobec jednej z partii, co dawałoby Panu większe szanse działania, choć by wobec Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego czy Chrześcijańskiego Stronnictwa Pracy?

Odp.: Jak już mówiłem uważam, że NSZZ „Solidarność” jest dla mnie nadal najważniejszym polem działania. Większość partii dopiero się kształtuje, walczy o swój program, podczas gdy „Solidarność” poprzez swój fundament oparty na nauce społecznej Kościoła jest określona jasno od początku. Poza tym działalność partyjna mnie nie pociąga. Promocja mojej kandydatury przez Międzyzakładową Komisję Koordynacyjną w Międzyrzeczu, poparta przez macierzystą Komisję Zakładową NSZZ „Solidarność” w Szpitalu dla Nerwowo i Psych. Chorych w Międzyrzeczu utwierdza mnie w przekonaniu, że moja działalność powinna być zwi-

zana z tą formacją społeczną. Co więcej, ta promocja i poparcie stało się dla mnie potwierdzeniem, że moja postawa i działalność oparta o chrześcijańskie wartości jest aprobowana. Czuję, że „Solidarność” mnie potrzebuje. I tego odczucia nie odmieni nawet fakt przegranej w wyborach. Zresztą — czy przegrana? Według mnie „Solidarność” nie może przegrać, „Solidarność” wygra, bo tak naprawdę żyje ona w sercach milionów Polaków. Ile razy myślę o „Solidarności” powracają do mnie słowa poety Stanisława Wyspiańskiego, który tak pięknie i prosto mówi o Polsce:

„Daj nam poczucie siły
I Polskę daj nam żywą,
by słowa się spełniły
nad ziemią tą szczęśliwą”.

W takim obrazie ją widzę.

Pyt.: Pozwoli Pan, że zacytuję fragment Pańskiej biografii związkowej, którą sformułowała Komisja Zakładowa: „Pan Zygmunt Szczucki jest pracownikiem naszego szpitala i członkiem Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność”. Jest to człowiek głęboko uczciwy, tą głęboko ukorzoną uczciwością, która powoduje, że był i jest wierny prawdzie i ideałom solidarnego pochylenia się nad innym człowiekiem. Postawę tę reprezentował już w czerwcu 1976 roku, kiedy jako jedyny w szpitalu miał odwagę wystąpić przeciwko inscenizowanemu masówkom po wydarzeniach radomskich. A było to zupełnie inne czasy i innej odwagi wymagały. Był także jednym z trzech pierwszych założycieli „Solidarności” jesienią 1980 roku. Był również delegatem na Walne Zgromadzenie Delegatów w 1981 r. w Gorzowie. Po 13 grudnia 1981 r. aktywnie działał w KIK i Duszpasterstwie Świata Pracy. Nie zniechęciła go tragedia osobista, jaką było uwięzienie za poglądy polityczne syna i z konieczności odejście na rentę. Pan Zygmunt Szczucki był wreszcie reanimatorem „Solidarności” w Olsztynie i dzięki jego postawie i inicjatywom istnienie naszego związku było i jest zauważane przez załogę. Jest człowiekiem absolutnie bezinteresownym...” Pańska biografia związkowa jest niezwykle konsekwentna i jednoznaczna. Pana „przygoda” z „Solidarnością” zmieniła się w etos życia...

Odp.: Etos był chyba wcześniej ukształtowany, „Solidarność” go uzupełniła, pozwoliła się jemu artykułować, powstanie „Solidarności” traktowałem rzeczywiście jako drogę ku niepodległości, a w tej kwestii mam zobowiązania rodzinne — mam w rodzinie powstańców styczniowych, później przez siedem lat czekałem na powrót ojca z Syberii.

Pyt.: W zacytowanej wyżej opinii czytam także o Panu — „ma ogromne poczucie powinności i służby; służy sprawie, nigdy sobie” a także „potrafi działać energicznie i konsekwentnie”. Opinia piękna, ale i wielce zobowiązująca.

Odp.: Czuję ten ciężar odpowiedzialności, zresztą nigdy nie starałem się jej unikać. Postaram się nie zawieść tego zaufania. Myślę, że w dalszym działaniu może ono stać się moją siłą.

W takim razie życzę powodzenia i bardzo dziękuję za rozmowę.

SIĘGNIJMY DO PRZESZŁOŚCI...

Zerwałam dziś kolejną kartkę z kalendarza. Jest niedziela, 1-szy wrzesień, 52-ga rocznica wybuchu II wojny światowej. I leżę już rocznie poza mną, ile okazji do wspomnień! A dni uciekają — szczególnie emerytce — i albo zaciera się, albo odżywa na nowo wydarzenia, przeżycia, fakty. Dzień 1-szy września to także tradycyjnie początek nowego roku szkolnego. I zawsze, choć dzieje się to mimo mej woli, w dniu tym sięgam pamięcią do moich 33 lat pracy w powojennym szkolnictwie, do dwóch lat udziału w czasie wojny w tajnym nauczaniu.

W Bobowicku znaleźliśmy się z mężem we wrześniu 1959. Od tej pory nie przerwanie do lutego 1979 pracowałam tu ucząc j. polskiego, prowadząc bibliotekę szkolną i kierując przez szereg lat tzw. działem świetlicowym. Szkoła rozwijała się, z każdym rokiem przybywało uczniów. Narodziła się tradycja, powstała historia, na którą składa się wiele zdarzeń. Dziś chciałabym je dynie wybrać kilka z nich, by, gwoli przypomnienia, odtworzyć cząstkę przeszłości szkoły.

Mam przed sobą monografię szkoły opracowaną przez dwie uczennice klasy maturalnej w r. 1973, Ulę Bimek i Krysie Maciejewską. W skorowidzu u mieściły one m.in. takie działy, jak: krótka historia szkoły, absolwenci, gospodarstwo szkolne, życie kulturalne, nasz internat. Punktem wyjścia mojej pierwszej informacji o Bobowicku stała się właśnie historia szkoły i, z tytułu odpowiedzialności za dział, życie kulturalne. A oto historia.

Technikum Hodowlane w Bobowicku powstało w r. 1954, pierwsi absolwenci opuścili je w r. 1959. Początkowo siedzibą szkoły był budynek obecnego NBP w M-czu i dopiero w styczniu 1955 przeniesiono ją do pałacyku w Bobowicku i do dwu postawionych dla jej potrzeb baraków. W roku szkolnym 57/58 dotychczasowe Technikum Hodowlane zmieniono na Technikum Rolnicze, od roku 1965/66 prowadzono równoległe obydwa profile, by po pięciu latach przejść wyłącznie na kierunek hodowlany. W maju 1959 oddano do użytku nowy internat, zaś w styczniu 1964 nowy budynek szkolny.

Pierwszym dyrektorem był p. Kazi-

mierz Letowt, w latach 1956-1959 p. Michał Fijałka 1959-1975 p. Czesław Gliński (najdłuższy staż na tym stanowisku) 1975-1989 p. Józef Papaj, od 1989 p. Adam Zyla. I kilka zdań o życiu kulturalnym w szkole w przeszłości. Uczniowie pracowali w kilku sekcjach, ale szczególnie intensywnie pracował zespół dramatyczny. No cóż, nie było jeszcze telewizji, tego współczesnego „pożeracza” czasu i „zabijacza” inicjatywy, nie więc dziwnego, że uczniowie próbowali, z ogromnym zresztą zapalem, przeobrazić się w aktorów, bohaterów lektur — i nie tylko.

Pierwszym utworem wystawionym na scenie szkolnej w r. 1959 był „Skąpiec” Moliera, a w r. 1961 „Moralność pani Dulskiej” Zapolskiej. Kierował zespołem p. Stefan Herman. W lipcu 1962 uczniowie przygotowali „Consilium facultatis” Fredry, a w 1964 jednoaktówkę tego samego autora „Posażna jedynaczka”. Zespołem kierowałam już ja. Od r. 1961 przez kilka kolejnych lat, zawsze 26 listopada, (data śmierci poety) przygotowaliśmy międzyklasowy konkurs mickiewiczowski. Próby zabierały nam od września praktycznie wszystkie wieczory, ponieważ zgodnie z regulaminem, uczniowie z każdej klasy zobowiązani byli wystawić jednego recytatora i przygotować fragment utworu Mickiewicza w inscenizacji. Do dziś myślę ze wzruszeniem o Zosi Chadał grającej Rollisonową z III cz. „Dziadów”, czy o Bolku Cichoszewskim w opowiadaniu Sobolewskiego. Myślę że ta właśnie praca poza wieloma korzyściami spowodowała, że w 1967 r. nasza uczennica Ania Kościuk na Centralnym Konkursie Recytatorskim zajęła II-gie miejsce — zwycięstwo nie notowane w dziejach powojennego szkolnictwa rolniczego.

Wybrałam tylko niezwykle skromne epizody z jakże bogatej historii szkoły w Bobowicku, szkoły, która od września tego roku otworzyła I kl. Liceum Zawodowego dla Dziewcząt o specjalności — gospodarstwo wiejskie. Umieszczona w lipcowym numerze Kuriera Międzyrzecznego informacja oraz zachęta ze strony p. Danuty Sokołowskiej spowodowały, iż sięgnęłam do wspomnień.

Halina Glińska

funduszy i budowie, międzyrzeccy użytkownicy urządzeń ściekowych, po usta wowej 5-letniej karencji będą płacić „stone” kary za odprowadzanie nieoczyszczonych ścieków. Nie będzie równie możliwe umorzenie czy odłożenie płatności kary.

Mając na uwadze postępujące zanieczyszczenie rzeki, sądzę, że jest już najwyższa pora, aby zabrać się za rozwiązanie problemu, który coraz bardziej brzydko pachnie. c.d.n.

H. Rusiecka

Po ciuchy do ratusza?

Po przeczytaniu artykułu w Ziemi Gorzowskiej „Strachy na lachy” i ja w tej sprawie chcę wtrącić swoje trzy grosze. Pomijając względy i wątpliwości sanitarne, które nie do końca zostały rozwiane, chciałabym się zatrzymać na lokalizacji handlu tym towarami.

Uważam, że najlepszym miejscem do handlu odzieżą używaną, szczególnie zagraniczną, są szopy, piwnice, garaże itp. I tak to w zdecydowanej większości się odbywa. Nie mogę jednak zrozumieć jakiejś cel przyświecał właścicielom Domu Towarowego zlokalizować „lumpeks” na eksponowanym miejscu i piętrze. Nie najlepiej wygląda i pachnie ta odzież w zestawieniu z eleganckimi perfumami czy kostiumami. I jak do takiego sklepu przyprowadzić gościa, np. zagranicznego. Pomimo wielokrotnego prania i dezynfekowania (podobno) używanej odzieży zagranicznej nie pachnie ona w swej masie najlepiej.

Jeśli tak bardzo ciuchy są potrzebne dla PSS-u to proponuję, aby je przemieścić do „kaufhali” przy ul. 30 Stycznia, która stoi pusta. Jeżeli w naszym mieście ma być jakiś dom towarowy, to niech on będzie porządnym. Proszę sobie wyobrazić jak będzie wyglądał plac przy ratuszu gdy zrobimy na nim skup złomu i surowców wtórnych, a szmaty będziemy kupować w ratuszu. A może by tak spróbować?

Inną zadziwiającą sprawą jest tak szybki, żywiołowy wręcz rozwój sklepów typu „lumpeks” Powstają one jak grzyby po deszczu. Chyba dlatego, że Zachód ma wreszcie gdzie pozbywać się swoich odpadów i szmat. Widocznie można na tym nieźle zarobić. Jeszcze do niedawna mieliśmy swoje komisy i „pchle targi”, gdzie można było taniej się przyodzierać i nie było w takiej ilości ciuchów nieznanego pochodzenia.

Czyżby aż tak daliśmy się zauroczyć Zachodowi, że musimy brać byle co? Niestety dotyczy to również żywności, która w większości jest tylko ładnie opakowana. To co jest tańsze nie zawsze jest najlepsze i najzdrowsze.

Sklepy z tańszymi towarami były, są i będą i nikt tego nie ma zamiaru zmieniać. Ale niech ja wiem do jakiego sklepu wchodzić. Widzę porządną sklep na zewnątrz, a w środku byle co. Przecież w sklepie delikatesowym nikt nie urządzi „taniej janki”, czy też w sklepie Diora nie ma lachmanów. To tak jakby do fraka założyć gumowce. Zachód czy Europa nie przyjmie nas ze złotówkami, jeżeli nie okażemy się choć trochę kulturalnymi i porządnymi.

B. Rusiecki

OCZYSZCZALNIA ŚCIEKÓW W MIĘDZYRZECZU

Po krótkiej wakacyjnej przerwie chcę wrócić do rozpoczętego tematu naszej oczyszczalni ścieków. Jak już wspominałam realizowana jest ona z udziałem wszystkich użytkowników odprowadzających ścieki oraz Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska. Według założeń inwestycja będzie realizowana w okresie 5 lat tj. 1990—1994 za około 50 mld. Zakładana w I etapie przepustowość wyniesie 12.000 m³/dobę (docelowo 18.000 m³/dobę), co w porównaniu z obecnymi potrzebami miasta jest imponujące. Kilkakrotnie przewyższa ilość wody otrzymywaną obecnie z wodociągu miejskiego i ujęć zakładowych. Na leżałoby się zastanowić czy to jest prawdziwe.

W roku ubiegłym wykonano roboty za 0,5 mld zł, w większości dotyczących zorganizowania placu budowy i budynku socjalno-usługowego pełniącego w trakcie budowy funkcję zaplecza. Budynek ten do dziś jest przedmiotem krytyki ze względu na swe olbrzymie rozmiary.

Na rok bieżący zaplanowano wykonanie robót za około 14 mld zł, co wydaje się zupełnie nierealne z uwagi na brak środków finansowych, które w większości powinny wpłynąć od uczestników. Tak więc wykonanie oczyszczalni w ciągu 5 lat również jest pod znakiem zapytania.

Jeśli w dalszym ciągu będą następowały takie opóźnienia w gromadzeniu

Wybory, wybory...

Polski Ludowej już nie ma, chociaż negatywne i pozytywne skutki jej istnienia odczuwamy i odczuwać będzie my jeszcze długo. W obliczu pierwszych wolnych wyborów po wojnie warto przybliżyć nieco kulisy parlamentaryzmu minionego okresu.

Autor tych słów nie czuje się powołany aby poddać go ocenie, pragnie tylko przedstawić garść faktów. Do kogo należała wtedy władza? Podobno do ludu pracującego miast i wsi — tak po wiałała konstytucja PRL. Jest to bardzo bardzo wzniosłe i nieokreślone zarazem, sugeruje, że oprócz ludu istnieje inna kategoria społeczna, do której władza już nie należy. Cały lud w swej masie i różnorodności nie wiedział co jest dla niego dobre. Receptę na wszystko miała tylko jego awangarda, przewodnia siła, czyli PZPR. Partia decydowała co jest dobre i wskazane, jej członkowie byli wszechwładzący, znali się na wszystkim. Ten sam człowiek mógł być ministrem spraw wewnętrznych i równie dobrym ministrem rolnictwa, generalowemu znali się na przemyśle i administracji.

Człowiek żył w tamtych czasach spokojnie wiedząc, że przewodnia siła na posiedzeniach, egzekutywach i zjazdach

tytanicznie wysila się, aby Polska rosła w siłę, a ludziom żyło się dostatniej. Do czegoż więc był potrzebny sejm, przeżytek poprzedniej epoki aka zany przez prawa dialektyki na chumarcie? Z sytuacji politycznej wynikało, że nie był potrzebny, a jednak istniał. Nawet nieomylnym nie udało się podważyć słów starego Churchilla, że de mokracja jest ustrojem złym, ale nikt jeszcze lepszego nie wymyślił. Musiała więc istnieć z przydomkiem „ludowa” i stwarzać pozory prawdziwości, zwłaszcza, że istniały w Polsce bogate tradycje parlamentaryzmu, sięgające wieków. Wybory musiały odbywać się. Cała rzecz polegała na tym, aby nie dać ewentualnym kandydatom spoza kręgu przewodniej siły dostać się do sejmu.

W czasach Bolesława Okrutnego sięgano do repertuaru metod radzieckich. Poprzez fizyczną eliminację czyli mordostwa polityczne, fałszowanie wyników, kontrolę, zastraszanie wyborców i tym podobne mało eleganckie metody wygrywano wybory. W ten właśnie sposób rozprawiono się z PSL-em w 1947 r. Później wachlarz metod zachęcających do głosowania na „właściwych ludzi” rozszerzył się. Zgodnie z

zasadą, że przez żołądek do serca, zao patrywano przed wyborami sklepy we wszystko czego normalnie nie można było dostać. Nie sposób było wątpić w dobrą wolę przewodniej siły. Chyba jednak najbardziej wyrafinowanym sposobem była konstrukcja ordynacji wyborczej. Nie było mowy, by przez jej gęste sito przeszedł jakiś nieodpowiedni kandydat. Prawo do ich wysuwania zastrzeżone było tylko dla odpowiednich organizacji. Resztę załatwiano autokratycznie jedno z najprostszych praw logiki, które przystosowane do naszego artykułu mówi, że jeżeli spośród dwóch czy więcej X-ów wybrany zostanie jeden to i tak zawsze będzie to X.

Sejm w przytłaczającym procencie (ta jedynowłasciwość wyborców była aż nieprzyzwoita) składał się z posłów podporządkowanych przewodniej sile, zostawiano zawsze jakiś niewielki marginesik dla dychawicznej opozycji, żeby posłowie nie umierali z nudów. Do piero wybory z czerwca 1989 r. w 35% do sejmu a 100% do senatu były demokratyczne. Parafrazując słowa A. Mickiewicza powstała polska kulawa demokracja. Miejmy nadzieję, że po wyborach październikowych nasza demokracja stanie na obu zdrowych, silnych nogach.

Piotr Skołodrzy

Kiedy jest malutkie nie widać go wcale i łatwo z chwastem pomylić. Po tem chude i pajakowate zadziwia nas szybkością wzrastania krzepnąc powoli w majestacie dorodności. Od tego momentu zmiany postrzegamy coraz wolniej ponieważ przyrost ma raczej charakter polegający na pogrubianiu wszystkiego co już było, a wzrastanie wznosi nie jest już tak intensywne. Drzewo okrzepło a bardziej nasze wyobrażenie o nim czego najlepszym dowodem jest pustka, którą przychodzi nam czasami ku zaskoczeniu dostrzec, kiedy już leży powalone piłą, wicherem czy też rozdarciem burzą. Tych w lasach nie odagowujemy już tak silnie, bo jest ich wiele i zdaje się nam, że pojedyncze wypadki to nic wielkiego w tak wielkiej masie. Dopiero gdy jakiś pożar, zrab lub poważne wiatrołomy zmieniają radykalnie pejzaż uświadamiamy sobie jak wielką ponieśliśmy stratę.

W miastach drzewostan jest w sytuacji szczególnej, podobnie jak każdy inny żywy organizm w środowisku silnie przekształconym przez człowieka. To tu taj grunt w znacznym stopniu pokryty asfaltami i betonami uniemożliwia „oddech” korzeniom. Bzdurne układy architektoniczne czy też ignorancja zajmujących się nasadzeniami uniemożliwia drzewom swobodny rozwój. Dodać do tego oddychanie powietrzem pełnym spalin samochodowych i dymów powęglowych oraz paskudzenie różnymi chemikaliami w strefie korzeni odżywczych i mamy w miarę pełny obraz trudnego życia nielicznej grupy drzew miejskich.

Jako zielonemu zaproponowano mi udział w działaniach Gminnej Komisji ds. Wycinki Drzew. No i zaczęło się. Nawet nie wyobrażałem sobie jak ludziom drzewa potrafią przeszkadzać. Rozumiem, że drzewo w dom wrasta, że uszło i grozi w każdej chwili wy

wróceniem, że chore jest i niebawem odpadnie ciężki konar i zabije dzieci, że budowa jakaś idzie i nie da się tego nijak obejść, ale żeby chcieć je wyciąć z tego powodu, że zacięcia jedno okno i to z północnej strony, albo na przykład, że sypią się z niego liście do rynny i to tylko raz w roku. A jak często chce się je wyciąć z tego powodu, że jakieś takie nie wydarzone i jak go nie będzie będzie ładniej oraz więcej miejsca na stawianie samochodów. Je dnego razu wycięto całkiem dużą akację, która zacięniała mieszańcom dokładnie od północy. Chyba najbardziej w noc św. Jana kiedy niebo właśnie od północy najbardziej świeci.

W społeczeństwach, które wcale nie za późno przejrzały, drzewa miejskie, gminne i wszystkie inne traktuje się

DRZEWO

prawie z taką samą troską jak człowieka, tym większą gdy im się coś dzieje. Starannie zabezpieczona powierzchnia gleby nad korzeniami zapewnia dopływ wód opadowych, przemyślane zabezpieczenia mechaniczne przed próchnieniem i rozłamami, a nade wszystko perspektywiczna polityka nasadzeń uwzględniająca własności osłonowe i estetyczne wzrastających drzewostanów.

Komisja nasza ma ustawowo bardzo poważne uprawnienia nakładania kar za samowolne usunięcie każdego gminnego drzewa. Można za dorosły okaz w zależności od gatunku zapłacić nawet kilkadziesiąt milionów złotych. Uzyskanie z kolei legalnego pozwolenia na wycięcie zdrowego okazu nie zagrażającego komu i czemukolwiek kosztuje też niebagatelne milionowe kwoty. I jakby o tym wiedząc próbują różni

przeróżnych sztuczek. A to coś rozsypią lub rozleją wokół pnia albo też na wiercają go i trują jakimś świństwem wlewając do otworów. Nad jeziorem Trzy Tonie w gminie Pszczew doliczyłem się ponad dwudziestu dorodnych brzoź w ten sposób potraktowanych na terenie parku krajobrazowego.

Cieszy mnie jednak to, że komisja ma jeszcze inne bardziej wdzięczne u prawienia. Możemy występować z wnioskami o uczynienie szczególnie okazałych i wiekowych drzew pomnikami przyrody. Kryteria tutaj są bardzo ostre i głównie obmiarowe, ale dodatkowo co mnie szczególnie cieszy udaje się przepchnąć osobniki dorodne i osobliwie położone a wręcz stanowiące w sposób zasadniczy o pięknie danego zakątku. W tym roku udało się nam o pomnikować cztery dęby wokół Jeziora Bobowickiego, po jednym wiąz w Zółwinie i Kuligowie, dwa dęby i platan w Zamościu, dąb w kształcie butelki w lesie koło Gorzycy, wierzbę przy tartaku oraz młózież japoński na ulicy Ks. Skargi. Osoby, które potrafią wskazać dodatkowo interesujące obiekty zapraszam do współpracy.

Artykuł powyższy dedykuję pamięci doktora Szwedkowicza, który ani na chwilę nie pozwalał mi zapomnieć, że drzewo też czuje.

P.S.

Nie podejmuję tematu tłumaczenia różnic pomiędzy azbestem a styropianem, bo gdzie Rzym a gdzie Krym, ale muszę się przynajmniej, że znalazłem się w kłopotliwej sytuacji tłumaczenia nie mieckiemu agrotechnikowi związanemu z Grünem dlaczego się u nas spala słomę na polu, a nie zwraca którymś ze znanych sposobów z powrotem glebie.

Jerzy Dąbrowski
Polska Partia Zielonych

Początek roku

Wobec przyjęcia przez Radę Ministrów projektu ustawy o zmianie ustawy budżetowej na rok 1991 Minister Edukacji Narodowej stwierdził, że obniżenie wydatków dla oświaty i wychowania o 3,7% w stosunku do ustawy budżetowej na 1991 r. tj. o kwotę 1.105.100 mln spowodowało konieczność podjęcia działań oszczędnościowych, których celem jest zachowanie ciągłości funkcjonowania oświaty. W związku z tym dnia 24.08.91 r. Minister wydał rozporządzenie wprowadzające zmniejszenie o 4 godz. tygodniowo na oddział — planów nauczania we wszystkich typach szkół oraz racjonalizację czasu pracy i stanu zatrudnienia pracowników administracji i obsługi z możliwością udzielania niektórym pracownikom okresowych urlopów bezpłatnych. Nie było to jednak pierwsze tak drastyczne działanie oszczędnościowe w oświacie. Już w miesiącu maju br. wprowadzono w życie tzw. program dostosowawczy. Polegał on na zniesieniu zajęć po zalekcyjnych (SKS, kółka przedmio-

towe i zainteresowań, zajęcia wyrównawcze). O opinie na temat tych działań oszczędnościowych w oświacie zwróciliśmy się do rodziców, nauczycieli, władz lokalnych i oświatowych.

Pyt.: Czy zarząd zna sytuację oświaty i ma jakąś koncepcję pomocy?

Odp.: Burmistrz MiG Międzyrzecz dr Eugeniusz Ziarkowski:

Szkoły nie podlegają samorządom i prawnie Zarząd nie jest zobowiązany do udzielania im pomocy. Z tego względu wydatki na szkoły nie są ujęte w budżecie. Zasilanie finansowe jest możliwe tylko z dochodów ponadplanowych. Takie dochody w tym roku uzyskaliśmy i wobec bardzo trudnej sytuacji w Zespole Szkół im. H. Święcickiego, ta szkoła otrzymała zasilanie finansowe w wysokości około 150 milionów złotych. Udzielamy pomocy w remoncie biblioteki w Kaławie, w celu adaptowania budynku na potrzeby szkoły.

Pyt.: Do 30 grudnia 1993 r. szkoły mają być przekazane samorządom. Czy popiera pan tę koncepcję?

Odp.: Popieram koncepcję przekazania szkół samorządom. Sytuacja central-

na jest bardzo zła, a samorządy trzymają się dobrze. Ze środków wypracowanych przez gminę pozostaje tylko 1/7. Gdyby w gminie pozostało 50% tak jak w gminie Vlagwedde w Holandii, z którą współpracujemy, oświata i służba zdrowia miałyby zapewnione lepsze warunki pracy.

Pyt.: Jakie refleksje przynosi początek roku szkolnego?

Odp.: Dyrektor Zespołu Szkół im. H. Święcickiego w Międzyrzeczu mgr Bożena Bortnowska.

Refleksje są raczej smutne. Wprowadzenie zarządzenia Ministra o obniżce godzin spowodowało niepokój o poziom szkoły. Konieczność redukcjonowania tak ważnych przedmiotów jak: język polski, fizyka, matematyka, usprawiedliwia w pełni zaniepokojenie środowiska szkolnego. Szkoły są straszliwie zdezastrowane, ponieważ od wielu lat nie inwestowano w nie. Niezbędny jest generalny remont szkoły oraz modernizacja sali gimnastycznej i sanitariatów. Dużą pomocą służy Zarząd Miasta i pan burmistrz dr E. Ziarkowski. Dzięki inicjatywie pana burmistrza nasza szkoła nawiązała współpracę z gi-

Od zawsze starałem się spędzić urlop za granicą. Podróżę kształcą. Gdy nie miałem prawdziwego paszportu i prawdziwych pieniędzy jeździłem za Karpaty. Boć tam ciepło, trochę inaczej, a pikanteria gulaszu tłumila jakoby mdły posmak realnego socjalizmu. Odwiedziłem wszystkich braci (za wyjątkiem „wielkiego”), ale cel wyznaczyły imponowalności. Powtarzałem za J. Bemem: „Jestem tak bardzo Polakiem, że spośród wszystkich, których cenię, wybieram Węgrów”. Ostatnimi laty przeważał kierunek zachodni. Warto było widzieć, jak ten zły kapitalizm umiera. (Piękna śmierć!) Nadszedł czas, by przyrzec się agonii systemu przodującego; w krajach, z którymi dzielił się los wspólny i w stolicach, nie chcę nawet powiedzieć ilu, iżby nie sprawa kłopotów nadzwyczaj ostrożnie mu naszymu MSZ. Bo Praga, bo Budapeszt, to metropolie uznane, ale co powiedzieć o Bratysławie, o Zagrzebiu, a co dopiero o Brnie, nawet Berlinie? Jestem świadom ograniczonej oglądu spraw i rzeczy z pozycji turysty. Ze jednak bywałem tam często, na Węgrzech kilkanaście, zaś w Czechosłowacji i byłej NRD nawet kilkadziesiąt razy, że oczy miewam otwarte, co nieco dostrzegłem. O widokowych urokach krajów nam bliższych może innym razem. Ciekaw byłem WARUNKÓW, w jakich sąsiadom wypadło wychodzić ze zniewolenia, chciałem porównać je z naszymi.

Turyści, to znaczący w świecie wspólnym gatunek. Już stosunek do niego wiele mówi. My traktujemy turystów jak gości, czyli nieracjonalnie. Przeskok od szczerego „zastaw się postaw” do rzetelnej zwyczajności — póki co, wiedzie przez wiele cwaniactwa, pogoni za szybkim zyskiem, co wychodzi na antyturystykę. A szkoda! W ciągu roku moglibyśmy na tym interesie zarobić więcej — z pożytkiem dla środowiska społecznego i naturalnego — niżli na węglu, siarce, miedzi i statkach — razem wziętych. Wszystkim IMPONUJĄ nasze dokonania w (umownej) sferze wolnego rynku. Ta obfitość towarów, ten liberalizm w ich

obrocie, przy których Czechosłowacja, tak dla nas do niedawna zasobna, zda je się dziś szara i smutna. Równocześnie SZOKUJE ich organizacja tego przedsięwzięcia. Prymat fiskalizmu nad produktywnością — głównie w obszarach rodzinnego rolnictwa, rzemiosła i przetwórstwa — jest nie do powielenia. Kierunek budzi najwyższy szacunek. Uogólniając: znakomicie obmyśło ny interes niweczą w znacznym stop-

Wakacje

Z Międzyrzecza

niu błędy, nawet prostactwa szczegółów. Praktycznie: cóż to za rożen, który nie ma chłodni? Cóż to za napoje chłodzące, których temperatura sięga 25°C? Cóż to za zajazd (a nie hotel parogwiazdkowy), w którym cena obiadu przekracza 10 marek? Cóż to za camping — bez imperatywów (AIDS) sanitarnych, bez pralni, prasowni, w którym gospodarzy zastępują inkasenci? Cóż to za kraj, w którym — ulicami miasta w samo południe chodzą pijani osobnicy? Refleksja Międzyrzeczana: nasze Głębokie, jeden z lepszych campingów w Polsce, pięknie położone i o nie ograniczonych wręcz możliwościach, odstaje od najprzeciwniejszych u sąsiadów o epokę. Tymczasem optymizm budzą sami wczasowicze (Po staremu, duch wyprzedza materię!) Szczególnie młodzi potwierdzają podświadomą prawdę, że Polska leży w Europie. A propos! Co to jest Europa? Czy przynależność do tego obszaru cywilizacyjnego należy mierzyć nagością biustów czy szerokością tasiemek „kryjących” fragmenty ciała niżej pasa? Włosi czy Francuzi, a więc ci, u których Europa wzięła swój początek już dawno wycenili owo zejście ze ścieżki europejskości. Florencja na 41, Wenecja na 50, a Francuzi i Hiszpanie nawet na 60 dolarów. Za głupotę i brak zmysłu estetycznego trzeba płacić! Ostatecznie: „każdy ma po dziurki w nosie widoku odsłoniętych tłustych brzu-

chów, zwiotczonych damskich sutków i pośladków”.

(„European z dnia 2.VIII. 1991 r.). Węgrzy, Jugosłowianie, Niemcy Wschodni zbaczają z tej ścieżki. My chyba mamy szansę ustrzec się tej odchyłki. Europa polapała się w tej dziwacznej retoryce. Już wie, co to libertynizm, a co „liberalizm”, kto to erotoman, a kto „naturysta”...

Ponoć znowu pod wpływem Ameryki,

jedynego dziś mocarstwa zdrowego w każdym wymiarze. Mieszkańcy byłych demoliści przeważnie dbają o dobre maniery i stosowne stroje. Tyf, że króć i marny gatunek tkanin zdradza zapóźnienia. Ale auta, sprzęt turystyczny, nawet przybory podręczne. Polacy wyraźnie wyróżniają się in plus.

Trzeba koniecznie między bajki włożyć rzekome „nastroje antypolskie”. Nikt nie darzy sympatią pijaczka, przydrożnego handlarzyny, ale to nie ma żadnych odniesień do nacji. Docenia się rolę Polski w burzeniu czerwonego totalitaryzmu, cení konsekwencję w odchodzeniu od tegoż monstrum. Trudno wymagać u obcych znajomości szczegółów, jak też drugoplanowych aktorów sceny polskiej. Niezmiennym autorytetem cieszy się Lech Wałęsa. Są siedzi — i nie tylko — zazdroszczą nam Prezydenta. Szczere uznanie, jakie wyrażałem wobec osobowości W. Havla nawet Czesi kwitowali zadowoleniem i konstatacją zwięzłą: „nie ta klasa”. Interesujące uzasadnienie przytoczył mi młody wykładowca starego uniwersytetu. (Heidelberg.) cytując: „Świat wie, że system wspierany doktryną o robotniczo-chłopskim prymacie — i straszliwym potencjałem militarnym, mógł o balić — bez potwornych zniszczeń naszej planety tylko robotnik o chłopskim rodowodzie”. Co ciekawe, Europa, którą poznałem, ta „statystyczna” a nie elitarna, najwyżej ceni to, co w oso-

MOIM ZDANIEM

mówi **WOJCIECH GÓRZNY** — kierownik Zakładu Prefabrykacji nr 2 w Przedsiębiorstwie Produkcji Betonów.

Prywatyzacja to obecnie modne słowo, czy w Pana przedsiębiorstwie prowadzone są jakieś działania w tym kierunku?

— Słyszałem, że rozważa się taką możliwość, zlecono nawet pewne działania firmie konsultingowej. Nie uważam jednak, by powszechna prywatyzacja była jedynym sposobem na uzdrowienie naszej gospodarki i wydzwignięcie jej z zapaści. Myślę, że obok zakładów prywatnych mogłyby efektywnie funkcjonować również zakłady państwowe. Wymaga to oczywiście zmian strukturalnych i organizacyjnych w przedsiębiorstwach. Zmiany te, moim zdaniem, powinny dotyczyć zasad organizacji pracy, kompetencji kadry kierowniczej, zmiany struktury zatrudnienia, podziału zysków, czyli zmian w systemie wynagrodzeń. Prywatyzacja, rozumiana jako wykupienie zakładu przez polskiego lub zagranicznego biznesmena, nie spowoduje cudu przy kurczących się rynkach zbytu, fatalnym systemie kredytowania (wysokie oprocentowanie). Należałoby najpierw uporządkować system kredytowy, ceny, przepisy prawne, aby uniknąć afer będących wynikiem luk prawno-regulaminowych.

Jeżeli nie znajduje Pan zbytu dla produkowanych przez zakład elemen-

tów wielkopłytowych, może oznacza to, że czas tej technologii minął?

— Obecnie jest to technologia dominująca w naszym budownictwie, a przy tak wielkim potencjale produkcyjnym będzie ona stosowana jeszcze długo. Wady i zalety wielkiej płyty omawiano wielokrotnie, ma ona sporo jednych i drugich. Nie dopracowano się jeszcze w Polsce innego systemu konkurencyjnego ekonomicznie. Natomiast estetyka budynków i osiedli zależy od inwencji projektanta i od techniki wykończenia. Zastosowanie ciekawych, nowoczesnych elementów do elewacji budynków może dać interesujący efekt.

Jest Pan Międzyrzeczaninem od urodzenia, jak widzi Pan nasze miasto dziś?

— Cóż, muszę z przykrością stwierdzić, że nie widzę zmian na lepsze. Przeciwnie, działania nowych władz nie przynoszą efektów, które byłyby widoczne dla każdego mieszkańca. Woda i ścieki to dwa problemy, z którymi Międzyrzecz boryka się od zawsze i nadal nie znajdują one rozwiązania. Zewsząd otacza nas brud i bałagan. Stan „obiektów” handlowych to Trzeci Świat, budy na targowisku wołają o pomstę do architektoniczno-plastycznego nieba. Może zabrzmi to pesymistycznie, ale nie wierzę w poprawę ogólnego stanu miasta w najbliższym czasie.

Rozmawiała: A. Kuźmińska

OGŁOSZENIA DROBNE

Sprzedam, dużo części do Zaporozca. Międzyrzecz ul. Piastowska 36b/9 tel. 25-93 do 14-tej.

Zamienię mieszkanie pokój z kuchnią (27 m kw.) kwaterek w Radomiu na podobne w Międzyrzeczu lub Zielonej Górze Wiadomość: Międzyrzecz, ul. Głowackiego 6/6.



- MA DUŻE SZANSE, ZA KOMUNY PRACOWAŁ DLA CIA...

J. GRACHOCHA



DRUK „JADAR”

Zakład Poligraficzny — Wytwórnia Pieczętek

ul. Różana 6, tel. fax 25-93

66-300 MIĘDZYRZECZ

WACŁAW PŁOSKA



POLECAMY USŁUGI W ZAKRESIE DRUKU:

formularzy, blankietów, etykiet, zaproszeń, wizytówek oraz wszelkich innych druków w pełnej gamie kolorów, również na papierach kolorowych samoprzylepnych

Ponadto wykonujemy wszystkie rodzaje pieczętek.

FACHOWOŚĆ — KRÓTKIE TERMINY — KONKURENCYJNE CENY
DO NABYCIA DRUKI Powszechnego Użytku

* Skorzystajcie z naszych usług *

Wyrazy głębokiego współczucia
z powodu

śmierci OJCA

**ELŻBIECIE JĘDRZEJCZAK
i MARII KURTEK**

składają koleżanki i koledzy
z drukarni „JADAR” — M-cz

PIWO, A SPRAWA POLSKA

Dwa lata przemian ustrojowych w Polsce odcisnęły swe piętno na naszym życiu politycznym, czego wyrazem jest funkcjonowanie w naszym systemie ponad stu partii i ugrupowań politycznych. Zdecydowaną większość stanowią tzw. „partie kanapowe”, które nie posiadają szerszego poparcia ze strony społeczeństwa, a ich działalność ogranicza się z reguły do posiedzeń waskich kręgów aktywistów i składania górnolotnych oświadczeń, pouczeń czy też grózb pod adresem społeczeństwa, władz, a przede wszystkim innych sił politycznych. Na tle wyczuwalnego, w związku z przyszłymi wyborami parlamentarnymi, wzrostu napięcia politycznego, pozytywnie wyróżnia się spośród całej reszty partii i partyjek Polska Partia Przyjaciół Piwa.

Powstała ona wiosną tego roku w Warszawie na zjeździe założycielskim, gdzie powstał program, statut i wyłoniono władze w postaci Najwyższej Ła wy Piwnej, z ex-skautem piwnym, znanym aktorem, Januszem Rewińskim na czele. Mylą się ci, którzy sądzą, że powstanie PPPP jest tylko żartem lub prowokacją polityczną, gdyż partie tego typu są stosunkowo popularne we wszystkich krajach Europy Zachodniej, a ich działalność jest koordynowana przez Międzynarodówkę Piwną (proszę nie mylić z inną Międzynarodówką). Istnienie tego typu ugrupowań, oprócz tego, że ubarwia scenę polityczną, jest podyktowane wieloma innymi czynnikami, które stanowią podwaliny ich programu.

Podstawą programu PPPP jest słuszne spostrzeżenie J. Haszka o korelacji między strukturą spożycia alkoholu, a pewnymi cechami narodowymi. Członkowie PPPP, opierając się na tym założeniu, zauważyli, że w wyniku preferowania przez Polaków alkoholi wy soko procentowych wykształciły się takie wady narodowe jak: brak realizmu politycznego i gospodarczego, megalomania narodowa, nietolerancja. Cechy te stały się przyczyną tragicznego losu oraz zapóźnienia cywilizacyjnego wielu narodów np. Polski, Rosji czy Irlandii. Inaczej przedstawia się sytuacja narodów, które w strukturze spożycia preferują alkohole niskoprocentowe tj. wino, a przede wszystkim piwo. Takim przykładem są kraje anglosaskie oraz Czechy charakteryzujące się odmienną od naszej mentalnością narodową, której podstawę stanowią takie przymioty jak: pracowitość, tolerancja, skromność oraz konstruktywizm go spodarczy. O słuszności tego spostrzeżenia możemy się przekonać porównując sytuację polityczną i gospodarczą państw Europy Zachodniej i Wschodniej.

PPPP opierając swój program na powyższym założeniu postuluje walkę o zmianę struktury spożycia alkoholu na rzecz piwa spożywanego oczywiście w kulturalnych warunkach i rozsądnych ilościach. Dotychczas władze PRL, kierując się zdrową, komunistyczną zasadą — rozpij naród i rząd — skutecznie uniemożliwiali dostęp do złoćisto-bursztynowego trunku. Dowodem na to jest tak umiejętnie wprowadzona w życie ustawa antyalkoholowa, która przy nieograniczonym wprost dostępie

do wódek, ograniczała powszechność do stępu do piwa. Znikło ono z półek sklepowych, a nieliczne piwiarnie przyczyniły się raczej do ugruntowania w świadomości społecznej stereotypu „pijaczka spod budki z piwem”. Zupełnie inna rzecz wygląda to w krajach zachodnio-europejskich, kanclerz Niemiec H. Kohl czy prezydent Czechosłowacji V. Havel wręcz afiszują się swoim upodobaniem do tego trunku.

Jednym z priorytetowych celów PPPP jest dążenie do upowszechnienia dostępu do piwa oraz podniesienie kultury jego spożycia. Marzeniem członków partii jest stworzenie w Polsce sieci piwiarni, wzorem czeskich „Hospod” lub niemieckich „Bierschtube”, w których każdy może dobrze zjeść, a przede wszystkim uraczyć się schłodzonym piwem podanym w warunkach nie urągającym wymogom higieny.

Poważnym zadaniem jest stworzenie takich środków nacisku na kompetentne władze, aby zmianie uległy niekorzystne relacje cenowe między piwem, a innymi napojami alkoholowymi. W sytuacji, gdy czołowe polskie browary są jednymi z najbardziej rentownych przedsiębiorstw, jest możliwe obniżenie podatku obrotowego i dochodowego dla przemysłu browarniczego, co w znacznej mierze przyczyniłoby się do obniżenia ceny piwa. PPPP posiada też własny program ekologiczny polegający na szeroko rozumianej ochronie środowiska naturalnego, oprócz tego partia popiera politykę regionalizacji i rozwój przedsiębiorstw drobnokapitałowych, które stanowią podstawę zdrowego rynku kapitalistycznego. Autor tego tekstu wyraża nadzieję, że przybliży czytelnikom założenia programowe PPPP i przysporzył jej grono sympatyków, których pozdrawia na zakończenie cze ską maksymą „Piwo to je ono”.

Dariusz Brożek

KAWIARENKI...

Jeżeli w Międzyrzeczu któryś z panów zechce zaprosić miłą panią do przytulnej kawiarenki na deser i symboliczną lampkę dobrego wina czy koniaku z góry skazany jest na niepowodzenie. Dlaczego? Odpowiedź jest prosta. Nie ma niestety w naszym mieście zbyt dużo kawiarni, w których przytulnie i miło można spędzić czas sząc jednocześnie wino czy koniak.

Najlepszą sytuację posiada kawiarnia „Kasztelańska” czynna obecnie na wet do 24, ale niestety w niedzielę po południu trudno tam mówić o przytulnej atmosferze. Kawiarnie „Ania” i „Topaz” nie posiadają natomiast zezwolenia na sprzedaż alkoholu powyżej 4,5%. Można w nich wypić więc tylko piwo (szkoda, że w mieście nie ma pijalni piwa bo może w kawiarniach byłoby mniej tych smakoszy piwa, którzy muszą wypić kilka butelek trunku, aby poczuć jego smak).

Kierownicy lokali starają się od dłuższego czasu o zezwolenie na sprzedaż alkoholu powyżej 4,5% — niestety bezskutecznie. W dalszym ciągu bowiem obowiązuje ustawa o wychowaniu w trzeźwości. Liczbę punktów sprzedaży alkoholu określił Wojewoda Gorzowski.

UMiG wystąpił do Wojewody z prośbą o zwiększenie tej liczby wykazując

również istniejące w mieście lokale bez prawa do podawania w nich wina czy koniaku. Póki co, w niektórych kawiarniach możemy się raczyć piwem. (Obecnie mamy ponad 100 punktów sprzedaży piwa — jest jednak wiele wniosków nie rozpatrzonych z powodu braku limitu).

Interesanci często zarzucają urzędnikom Wydziału Handlu nieżyczliwe podejście do sprawy, udawadniając, że obowiązująca jeszcze ustawa o wychowaniu w trzeźwości hamuje ich inicjatywę. Zdziwieni są również faktem, że w dobie samorządzenia się gmin nie Burmistrz a Wojewoda ustala dla Międzyrzecza liczbę punktów sprzedaży alkoholu. Zadają również bardzo rzeczowe pytania związane z posiadaniem przez sąsiednie gminy np. Międzychód znacznie większej ilości tych punktów. Trudno się tym pytaniom i zarzutom dziwić. Póki co obowiązuje nas ustawa i limit na punkty sprzedaży alkoholu, gdzie w kolejce po zezwolenie muszą również czekać lokale gastronomiczne.

Proponuję więc panowie nie zapraszać do tych lokali swoich pań, jeżeli nie potraficie im wytłumaczyć dlaczego dla uczczenia uroczego spotkania nie możecie zafundować im lampki wina czy szampana.

Elżbieta Wróbel

U W A G A!

KIEROWCY

U W A G A!

Dnia 12 października 1991 r.

STACJA DIAGNOSTYCZNA

przy ul. Świerczewskiego 31

przed zbliżającym się sezonem jesienno-zimowym

będzie świadczyć

BEZPŁATNIE

sprawdzanie i ustawianie świateł oraz hamulców w pojazdach

w godz. 8.00—16.00

mnajmniej im. M.C. Skłodowskiej w Berlinie. W dniach 5-7 września 10 osób z naszej szkoły gościła w Berlinie.

Pyt.: A jak rodzice odbierają początek roku szkolnego?

Odp.: Nasze uczucia są mieszane. Zadowolone z obniżką godzin jest połączone z niepokojem o wyniki w nauce. Boimy się, czy nasze dzieci nie będą miały więcej kłopotów ze zdaniem egzaminów do szkół maturalnych i na studia. Czy naprawdę konieczne jest nauczanie PO np. kosztem nauki języka niemieckiego lub angielskiego.

Negatywnie należy ocenić zawieszenie kół przedmiotowych i zainteresowań. Zlikwidowanie zajęć pozalekcyjnych może spowodować znaczne ograniczenie działalności kulturalno-oświatowej i rekreacyjno-sportowej, a młodzież może pozostać tylko na ulicy.

Pyt.: Jak minął pierwszy tydzień pracy nauczycieli?

Odp.: Nowy rok szkolny 1991/92 rozpoczęliśmy z niepokojem i apatią. Wprowadzenie decyzji Ministra spowodowa-

ło znaczące pogłębienie się trudnej sytuacji socjalno-bytowej nauczycieli oraz wprowadziło niepokój czy przy niezmienionych programach nauczania możliwe jest opanowanie przez uczniów pełnych treści programowych. Ustawa teoretycznie zapewnia nauczycielom płace w wysokości 103,6%. W praktyce jednak płace te nie przekroczą 65-70%. Wynika to z faktu, że nie przeprowadzono waloryzacji za II i III kwartał oraz zabrano dotychczasowe nadgodziny. Nauczyciele zaczną zarabiać mniej od bezrobotnych pobierających zasiłek. W bieżącym roku nie wpłynęła ani jedna złotówka na konto funduszu socjalnego i mieszkaniowego. Ze względu na brak środków finansowych nie odbyły się konferencje metodyczne, które choć w minimalnym stopniu pomogłyby zredukować obowiązujące programy nauczania. Wobec takich problemów stanęła szkoła z początkiem roku szkolnego, problemów których pominąć nie można ale rozwiązać trzeba.

W następnym numerze podana zostanie dokładna analiza oświaty w M-czu.

Andrzej Kaczmarek

... J OBIECuję LIAM, ŻE NIE
BĘDĘ ROBIĆ ZAKUPÓW
PODZAS OBRAU SEJMU...



J. GROCHOCKI

bie Lecha Wałęsy „razi” naszych pięknoduchów. Jego sposób zachowania, postawa, język nawet. Ponoć: „do końca polityczne, bardzo współczesne, wolne od przemądrkowania i celebry”. (Imre, węgierski lekarz, bezpartyjny).

A jak postrzegamy się wzajemnie w sferze pozamaterialnej, ale na poziomie codzienności? W historycznym Austrii (Sławków) patrzą na mnie z obrazu — tą „celnością straszną” jak

zumięć, zarówno im, jak i nam. Czesi, Węgrzy, Chorwaci WIEDZA, że narzuceni tej części Europy system był obcy, był wszechstronnie zły. Nieliczni lewicowi parlamentarzyści, wybrani w wyborach całkowicie demokratycznych wzorem Marka Katona jeśli nie kończą, to zaczynają swe wystąpienia od słów: „okrutny komunizm sprawił...”. Nie przetrwała ani jedna struktura: polityczna, społeczna, związkowa. Żaden by

munistów, ten agresywny antykomunizm”. Pucz moskiewski, który — ku ich zdumieniu — przyjąłem ze spokojem, zapewniając, że Gorbaczow sobie poradzi — wywołał ich największy lęk o losy... Polski.

Długo musiałem przywoływać nasze tradycje, wyjaśniać, że w Polsce nie było królobójstw prawdziwych wojen domowych, że sam Kościuszko konstatował, iż w tym kraju nawet zbrodnia polityczna nigdy nie była ukarana. Przyjęli to z mieszaniną uznania — i współczucia. A ja pojąłem, jak bardzo nam są potrzebne wolne wybory parlamentarne, które usankcjonują podział miejsc i ról — także w oczach Europejczy.

Pozostają trudne sprawy, których tym razem los nam oszczędził. Hasła o wolności dla „Kraju Morawsko-Sląskie go” na murach Brna, a dla Słowacji w Bratysławie nie budzą większych emocji u przechodniów. Ale narodowe flagi chorwackie we wsiach i miastach między Murą i Drawą znaczą wiele. Tym bardziej, gdy na pustej szosie spotykasz spiętych, uzbrojonych po zęby członków Gwardii Narodowej. Lub gdy wśród zaroił dostrzeżesz obsługę c.k.m.-u. Ustasze? Czetnicy? A może żołnierze armii jugosłowiańskiej?

Gdy na widok samochodu ze znakiem PL unoszą dłonie w serdecznym pozdrowieniu — jesteśmy spokojni. Przedwczoraj, w Pe csu, Papież Polak powiedział, że każdy naród, że Chorwacja również ma pełne prawo wyboru własnej drogi do swych przeznaczeń.

Dopiero tam, gdzie setki tysięcy par oczu widziały Jana Pawła II, Głowę Kościoła, a nie „tylko” wielkiego Rodaka zrozumiałem, jak olbrzymią wagę: dla Węgrów, dla Niemców, dla Chorwatów, ale i dla Serbów również (!) mają słowa tego Sternika cywilizacji współczesnej.

Nigdy przedtem nie zdołałem pojąć do końca wielkości przesłania:

Gaude Mater Polonia.

Aleksander Zielenka

przez parę stolic

chce Majakowski Włodzimierz Ilicz. W restauracji! Na górze Gellerta nie tknięto posagów krasnoarmiejskich, którzy wprowadzili przegrani hitlerowców, ale potem rozjechali Budapeszt czołga mi. Przytoczę wypowiedzi. Najpierw młodego Węgry: „Tutaj naprawdę BY LI KIEDYŚ Turcy, Austriacy, Rosjanie. Zostawiliśmy kamienne tego dowody”. Acz po chwili: „Gdyby Dzierżyński był Węgrem, trzeba by go było zwalić”. A potem starego kelniera — Czecha: „W restauracji się jada, a o-brazy ogląda w muzeum”. Wartość tego pragmatyzmu poznałem, gdy przyszedłem mi płacić za trzy sodebiady, łącznie z napojami, kawą i lodami. Cena nie przekroczyła 9 marek (!) Jak oni to skalkulowali? Czyżby pośredniej odpowiedzi szukać w decyzjach policji węgierskiej i czeskiej, która na czas zniw wstrzymała wszelki ruch pojazdów po zarolniczych na szosie? Rolnictwo jest w cenie, zdążyłem nawet o nią zapytać. Otóż za kilogram żywności się rolnictwu równowartość 1,5 marki (u nas za 1 markę), gdy kiebasę sprzedaje lu dziom za 3 marki (u nas za 5 marek). Piszę: „rolnictwo” zamiast „chłop”, ja ko że w tych krajach, które zdołały już osiągnąć kapitalistyczne relacje cenowe, ziemia i cała wieś jest wciąż skolektywizowana! Liczą się efekty, nie doktryna, cele, nie metody, liczą się lu dzie!

I tutaj najtrudniej pewne sprawy zro-

ły komunista nie pełni funkcji publicznej. Chciałem wiedzieć, jak oni to zrobili: dekomunizacja, weryfikacja, konkursy? Jakby nie rozumieli pytania. Odpowiadali nadzwyczaj lapidarnie: „O deszli. W ciągu 24 godzin. To przecież normalne. Żyj. Pracuj. Wobec przestępców toczą się sprawy w sądach”. To wszystko. Nawet Istwan, który zrobił doktorat z psychologii, na moje pytanie o jego stosunek do komunistów wietici machnął ręką: „nie nudź, zostaw sprawę przyszłym filozofom”. Cze chów i Słowaków nie próbowałem na wet pytać o coś takiego. U nich liczy się normalność, bądź anormalność.

Na koniec — błędy w ich postrzeganiu spraw naszych. Lumir mieszka w Pardubicach i od 15 lat ogląda TVP, czyta naszą prasę. Nijak nie mogłem go przekonać, że nasi Towarzysze Socjaldemokraci i Związkowcy (znają ich nazwiska) mówią we własnym imieniu. Ze prasę terenową (jak „Ziemia Gorzowska” czy „Gazeta Lubuska” u nas) redagują miejscowi dziennikarze, a nie... agenci (!) Zdaniem większości moich rozmówców wielu nacji — to praktyki spiskowe. Teoria spiskowa wykreowała wizję zgoła fantasmagoryczne, konstelacje tyleż diaboliczne, co groteskowe. „Jakże to?” (Cytuję) „W katolickiej Polsce, kolebce solidarności, zawsze najłagodniejszym baraku obozowym, nie do pomyślenia jest bez interwencji i wsparcia z zewnątrz ten tupet ex-ko-

Kronika Policyjna

1. W dniu 15.08.1991 r. z namiotu stojącego na OTW Głębokie dokonano kradzieży odzieży wartości około 800 tys. zł na szkodę Tomasza M. ze Stargardu Szczecińskiego.

2. W dniu 16.08.1991 r. około godz. 9.00 na trasie Kursko — Pieski została pobita listonoszka wracająca z rejonu służbowego.

3. W nocy z 16/17.08.1991 r. dokonano włamania do sklepu spożywczo-przemysłowego w miejscowości Święty Wojciech w wyniku czego właścicielka poniosła straty sięgające około 12 mln zł.

4. W nocy z 17/18.08.1991 r. dokonano włamania do sklepu stanowiącego własność Heleny G., a mieszczącego się przy ul. Garncarskiej w Międzyrzeczu, skąd skradziono mienie o wartości 700 tys. zł.

5. W nocy z 17/18.08.1991 r. dokonano włamania do Muzeum Autonomicznego w Międzyrzeczu skąd skradziono eksponaty muzealne wartości 1 miliarda złotych.

6. W nocy z 18/19.08.1991 r. dokonano włamania do biur Suszarni w Międzyrzeczu skąd skradziono różnego rodzaju przedmioty jak i z kasy pancernej skradziono gotówkę. Łączna suma strat około 8 mln zł.

7. W nocy 19.08.1991 r. dokonano włamania do smażalni Jerzego P. znajdującej się na terenie OTW Głębokie skradziono piwo wartości 600 tys. złotych.

8. W nocy z 19/20.08.1991 r. dokonano włamania do sklepu znajdującego się w budynku PRINZ Międzyrzecz skąd skradziono papierosy i inne artykuły spożywcze o ogólnej sumie strat 2,5 mln złotych.

9. W nocy z 22/23.08.1991 r. dokonano włamania do altanki działkowej mieszczącej się przy Os. Piastowskim skąd skradziono butlę gazową oraz inne przedmioty o ogólnej wartości 400 tys. zł.

9. W nocy 22.08.1991 r. z pokoju w hotelu „Nad Głębokim” skradziono torebkę damską z zawartością dokumentów i gotówki około 5 mln zł na szkodę Janiny Ł.

10. W nocy z 24/25.08.1991 r. dokonano włamania do kiosku „Ruchu” na ul. Swierczewskiego przy Jednostce Wojskowej skąd skradziono papierosy, czekolady, gumy do żucia i inne artykuły o łącznej wartości 1 mln zł.

11. O godz. 1.00 na drodze Międzyrzecz — Głębokie kierująca samochodem marki Hyundai w wyniku nie dostosowania prędkości jazdy do warunków panujących zjechała na przeciw-

ny pas ruchu w wyniku czego zderzyła się bocznie z samochodem marki Jelcz. W wyniku wypadku Barbara G. doznała złamania nogi oraz spowodowała straty na około 50 mln zł.

12. W dniu 27.08.1991 r. z przed bloku na Os. Centrum dokonano kradzieży motocykla marki CZ-350 wartości około 2 mln na szkodę Zenona J.

13. W nocy 27.08.1991 r. dokonano włamania do altanki działkowej znajdującej się przy Os. Piastowskim w Międzyrzeczu skąd skradziono butlę gazową oraz inne przedmioty na szkodę Haliny W. o ogólnej wartości 400 tys. złotych.

14. W nocy 27/28.08.1991 r. włamano się do nowobudowanego budynku mieszkalnego należącego do Danuty B. skąd skradziono serwis do kawy, radioodbiornik oraz inne przedmioty wartości 3,4 mln zł.

15. W dniach od 5.09.1991 r. do dnia 6.09.91 r. dokonano kradzieży kamery video marki Schneider z budynku Mariana G. w Bobowicku o ogólnej wartości 20 mln zł.

16. W dniu 8.09.1991 r. w Kęszycy dokonano kradzieży motoroweru marki „Komar” wartości około 1 mln zł na szkodę Wojciecha F.

kom. Zbigniew Melnik

Zastrzel mnie!

Te słowa usłyszał sierżant policji Andrzej Zambrzycki w nocy 18.08.91 z ust złapanego przez siebie w muzealnym parku przestępcy. Ale zanim kajdanki zatrzasnęły się na rękach złodzieja... „17.08.91 miałem wolny dzień, zresztą niecodzienny, bo skończyłem właśnie 29 lat. O 22 godzinie niespodziewanie wezwano mnie na służbę z powodu choroby kolegi. Z kol. Z. Kaźmierczakiem wyjechalismy na rutynowy, nocny patrol. Około godziny 0,40 dyżurny otrzymał zgłoszenie, że po dachu budynku muzeum ktoś chodzi. Po obudzeniu stróża weszliśmy na teren zamkowy. Gdy znalazłem się na wprost głównego wejścia, w odległości 15 metrów, zobaczyłem stojącą postać, następnie zauważyłem wyrzucany pakunek i usłyszałem brzęk metalowych przedmiotów. W ślad za pakunkiem z lewego skrzydła budynku wyskoczyła druga postać. Krzyknąłem do kolegi: „Zbyszek, złodzieje!” Zacząłem biec w kierunku oddalających się postaci. Nie widziałem sylwetek, słyszałem tylko brzęk metalu, był to dla mnie „drogowskaz”. Było ciemno. Biegający rozdzielił się. Usłyszałem brzęk porzucanego tobołka z łupami, zauważyłem światło latarki, byłem na tropie. Wreszcie zobaczyłem miotającą się bezzadnie postać, Obrą i fosa blokowały mi drogę ucieczki. Podbiegłem, wyjąłem kajdanki, zakładając je ujętemu zauważyłem kolegę, który pobiegł za drugim uciekającym. Ujęty człowiek krzyczał coś niezrozumiale, utkwilo mi w pamięci tylko jedno zdanie „Zastrzel mnie!” Od początku pościgu nie myślałem wcale o możliwości użycia broni, chociaż nieźle strzelam. Nie było zresztą takiej konieczności, uciekający nie używali jej również. Nie bałem się, w ogóle nie

było czasu na emocje, wszystko rozgrywało się błyskawicznie. Wiedziałem je dno: muszę go złapać!”.

Tak relacjonuje wydarzenia pamiętnej nocy sierżant Zambrzycki — 2 lata pracy w policji, absolwent Szkoły Podoficerów Policji w Słupsku, dzielnicowy dla: Obrzyca, Poznańskiej, Rolnej, Marcinkowskiego, Krótkiej, Długiej, Leśnej. A więc „Miami Voice” po polsku! Sierż. A. Zambrzycki twierdzi też, że obecnie międzyrzeckiej Policji, oprócz nowoczesnego wyposażenia, najbardziej przydałoby się wsparcie moralne i więcej zaufania ze strony lokalnej społeczności: „Musimy czuć, że nasze działania są aprobowane przez społeczeństwo”. Poprzyjmy ten apel!

Anna Kuźmińska

P.S. Za pośrednictwem Kuriera Międzyrzeckiego społeczność Obrzyca chce po dziękować swemu dzielnicowemu za skuteczne działania w celu przywrócenia ciszy i spokoju na terenie szpitalnym poprzez wyeliminowanie „szalejących młodzieńców na hałaśliwych maszynach”. Nareszcie jest ciszej i spokojniej.

Kolejna tragedia

Nasze miasto nie omijają ludzkie tragedie. W tym roku zginęło wielu mieszkańców Międzyrzecza i tak: dwóch młodych mężczyzn w wypadku drogowym przed Świeckiem, także dwóch przy ul. Waszkiewicza jadących na motorze oraz jeden w wypadku drogowym

po dyskotecę koło Międzychodu.

Do listy tej zaliczyć należy również kobietę zamordowaną w dniu 1 stycznia na Os. Piastowskim, zamordowaną go noworodka nad jeziorem w Bobowicku i kolejną zbrodnię w dniu 10 września na podwórzu przy ul. Waszkiewicza w Międzyrzeczu. Tego właśnie dnia ok. godz. 18.00 dyżurny KRP Międzyrzecz otrzymał telefoniczną informację, że na posesji przy ul. Waszkiewicza w Międzyrzeczu dokonano za bójstwa Czesława J. Przybyła na miejsce zdarzenia grupa operacyjno-dochodzeniowa potwierdziła zgłoszoną informację. Ustalono, że czynu tego dokonała żona Elżbieta J. — lat 37. Do tragedii doszło, kiedy nie stroniący od kieliszka Czesław J. przyszedł na podwórze w stanie nietrzeźwym i urządził obierającą jabłka Elżbiecie J. awanturę używając wobec niej słów powszechnie uznawanych za obelżywe. W wyniku awantury, pod wpływem silnego wzburzenia, kobieta ugodziła nożem swojego męża w serce, w konsekwencji czego nastąpił jego zgon.

W dniu 12.09.1991 Prokurator Rejonowy w Międzyrzeczu tymczasowo arestował sprawczynię tego zdarzenia. Jeszcze raz alkohol przyczynił się w znacznym stopniu do tragedii, którą najboleśniej odczuje czwórka pozostawionych dzieci.

Z-ca Komendanta
Rejonowego Policji
w Międzyrzeczu
kom. Zbigniew Melnik

ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ WESTA S.A.

PROPONUJE ROLNIKOM
UBEZPIECZENIA

OBOWIĄZKOWE

1. Budynków wchodzących w skład gospodarstwa
2. Odpowiedzialność cywilną z tytułu prowadzenia gospodarstwa rolnego

DOBROWOLNE

1. Mienia
2. Zwierząt od padnięcia i uboju z konieczności
3. Upraw
4. Drzew i krzewów owocowych od wymarzenia i huraganu

Ponadto „WESTA” prowadzi ubezpieczenia komunikacyjne OC, AC zarejestrowanych pojazdów rolniczych.

Informacja i ubezpieczenia w Przedstawicielstwach, Agencjach i u pośredników „WESTY”

na terenie całego kraju.

ZAPAMIĘTAJ TEN ZNAK!



TO „WESTA”

PRZEŁAMAŁA MONOPOL
P Z U

DZIEKI „WES CIE”

KAŻDY MOŻE WYBRAĆ

NAJKORZYSTNIEJSZE

WARUNKI UBEZPIECZENIA

NASZA DEWIZA TO:

KONKURENCYJNE SKŁADKI

SPRAWNA I UPRZEJMA

OBSŁUGA

ZAWIERAJĄC

UBEZPIECZENIA

OBOWIĄZKOWE

W „WES CIE”

MASZ SZANSE

WYŁOSOWAĆ

CENNE NAGRODY.

NIKTÓRZY SĄ JUŻ

SZCZĘŚLIWYMI

POSIADACZAMI

CIĄGNIKÓW I KOMBAJNU

WYKORZYSTAJ

SZANSE!!!

UWAGA!

KIEROWCY

UWAGA!

Jedyna w Międzyrzeczu
rejestrująca pojazdy do 3,5 t i motocykle

STACJA DIAGNOSTYCZNA

Wznawia działalność po przerwie urlopowej
codziennie w godz. 8.00—16.00

Międzyrzecz, ul. Świerczewskiego 31

parking przy Paklicy tel. 19-75

ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE

„WESTA-LIFE” S.A.

PROPONUJEMY PAŃSTWU

RÓŻNEGO RODZAJU

UBEZPIECZENIA NA ŻYCIE

- ☐ rentowe ☐ posagowe ☐ droga życia ☐ okolicznościowe —
srebrne gody — złote gody ☐ rodzinne grupowe i indywidualne
☐ na wypadek osierocenia dziecka ☐ odprawa pośmiertna ☐ na
dożycie z funduszem inwestycyjnym

ZAWIERANIE UMÓW I INFORMACJA O WARUNKACH
UBEZPIECZEŃ W ODDZIAŁACH „WESTY”

I „WESTY-LIFE” SA

ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ „WESTA” S.A.

Przedstawicielstwo w Gorzowie Wlkp.

PUNKT AGENCYJNY

66-300 w Międzyrzeczu

ul. 30-go Stycznia 47, tel. 25-43

WESTA

Przedstawicielstwo Z.U. „WESTA” S.A.

w GORZOWIE WLKP.

Weiniany Rynek 18

Armii Polskiej 20

SZANOWNI PAŃSTWO!

NOWA OFERTA! NOWE MOŻLIWOŚCI!

„ZIELONĄ KARTĘ” czyli ubezpieczenie OC w ruchu zagranicznym już od 1.07.1991 roku możecie zakupić w Z.U. „WESTA” SA.

Posiadacze ubezpieczenia OC na kraj w Z.U. „WESTA” S.A. otrzymują przy zakupie „ZIELONEJ KARTY” zniżkę w wysokości 50% składki podstawowej

Kupując „ZIELONĄ KARTĘ” na cały rok można otrzymać zniżkę za bezszkodową jazdę do 60%

SWOJĄ PODRÓŻ ZACZNIJ OD

WESTY

SZEROKIEJ DROGI!



ul. Poznańska 106

ZAPRASZA

od 10.00 — 17.00

KAZIMIERZ ANTONOWICZ

lek. pediatra

WIZYTY DOMOWE

tel. 24-82 wew. 431

WYBORY

Nie jeden kandydat zgłoszony
W przeszłości był bardzo czerwony
Ponieważ sumienie ma w kratę
Dzisiaj udaje demokratę
Taki to lisek barwiony.

CERTA

Nawet w greckiej demokracji
Nieobecny nie miał racji
I dlatego mój kolego
Idź skreślić wroga swego
(lub od razu rezygnuj z kolacji)

CERTA

Ważne jest dziś przyrodzenie,
Lecz ważniejsze pochodzenie —
Bacz, by pośła kapoła
nie kryła sierpa ni młota,
Bo marne twoje siedzenie!

CERTA

Polityczne wyborców zwodzenie
To zawód — szlachetny szalenie
Ale tej jesieni czy wiosny,
Lepszy jest zawód mifosny
niż polityczne zawodzenie.

CERTA

HASŁA

Wśród naszych wybieralców
Sporo przebiegalców!

Niejednego Barana
Zobaczymy w pozie Rejtana.

Gruba kreska, to nie gruba spódnica —
A i tak warto zajrzeć co się pod nią kryje!

SŁYNNI GOŚCIE MIĘDZYRZECZA

H

HENRYK II ŚWIĘTY (973—1024): od 1002 roku król niemiecki, od 1014 cesarz Niemiec. Ostatni z saskiej dynastii Ludolfingów. Syn Henryka Kłotnika. Następca przyjaznego Polsce cesarza Ottona III, odstąpił od polityki swego poprzednika. Jego dążenie do utrzymania zwierzchnictwa nad wschodnimi terenami Europy doprowadziły od 1002 r. do długotrwałych wojen polsko-niemieckich.

Odwiedził Międzyrzecz w czasie wyprawy na Polskę w 1005 r. Właśnie tu, w klasztorze benedyktyńskim obchodził rocznicę święto Legionu Tebaickiego (22.IX.), a z szacunku dla relikwii Pięciu Braci Męczenników nakazał oszczędzić miasto i okolicę w czasie przemarszu swych wojsk. Wzmianka o pobycie cesarza niemieckiego w naszym mieście, zawarta w „Kronice” z XI w. autorstwa biskupa Thietmara z Merseburga jest pierwszą, historycznie pewną wiadomością o Międzyrzeczu.

HENRYK III WALEZY (1551—1589), król Polski i Francji. Ostatni z Walezjuszy, trzeci syn Henryka II i Katarzyny Medycejskiej. Brat króla Karola IX. Od 1567 r. mianowany generalnym namiestnikiem Francji. Współodpowiedzialny za rzeź hugenotów podczas tzw. „nocy św. Bartłomieja” (21.VIII.1572 r.). W 1572 r. wybrany na króla Polski, pod warunkiem zatwierdzenia zasadniczych praw szlacheckich (tzw. pacta conventa lub artykuły henrykowskie). Koronowany w 1574 r. w Krakowie, szybko stracił popularność wśród szlachty i magnaterii. Złożyło się na to wiele przyczyn, główną z nich była próba wzmocnienia przez Henryka władzy królewskiej w Polsce, inne zaś to: odsuwanie terminu poślubienia Anny Jagiellonki i zbyt swobodne obyczaje. Na wieść o bezpotomnej śmierci swego

brata Karola, uciekł do Francji gdzie objął tron. W 1575 roku poślubił Luizę z dynastii Lotaryńskiej. Do momentu elekcji Stefana Batorego usiłował utrzymać tron w Polsce obietnicami powrotu. Do końca życia posługiwał się tytułem króla Polski i Francji.

Międzyrzecz był pierwszym miastem królewskim, które powitało 25.I.1574 roku nowego króla Polski. Henryk Walezy został w nim owacyjnie przyjęty. Relację o powitaniu spisał nieznany z nazwiska dworak Henryka i wydał drukiem w Paryżu w tym samym roku. Oto co napisał: „Na dobre ćwierć mili przed Międzyrzeczem oczekiwał króla oddział 400 konnych kosztownie przystrojonych (...). Oddział ten towarzyszył też królowi do miasta, dokąd trzeba się było spieszyć z powodu zapadającej nocy. Przy świetle pochodni wjechało na zamek międzyrzecki. Również burmistrz i rada miejska międzyrzecka tegoż jeszcze dnia wręczyła królowi klucze do wszystkich bram miejskich, owinięte w białą i czerwoną tkaninę (...). Następnego dnia Polacy zebrali się znowu dookoła w wielkiej liczbie i tych samych kosztownych szatach co dnia poprzedniego, by towarzyszyć królowi w dalszej podróży do Poznania. Nie da się jednak ocenić, ilu ich w ogóle było, wielu czekało przy bramie, inni w przydrożnych wioskach. Polacy zaś dali królowi w Międzyrzeczu nowy pojazd, cały obciążony i wybity czarnym asamitem, ozdobiony z przodu i z tyłu złotymi guzami (...). Tak więc francuski stangret musiał ze swoim pojazdem, w którym przywiózł króla z samej Francji aż do Międzyrzecza — pozostać w tyle orszaku. Widać więc, że król dojechał szczęśliwie do Polski i został tu przyjęty z dużą serdecznością i wielkim przepychem”.

Bożena Grabowska

POMÓŻMY CHORYM

Powszechnie znany, napięty stan finansów publicznych wyraźnie ogranicza funkcjonowanie sfery budżetowej, co dotkliwie odczuwa opieka zdrowotna. Zagrożone są coraz to szersze obszary działalności leczniczej, od szeregu miesięcy i tak już ograniczanej. Draستیczny program oszczędnościowy przyjęty przez ZOZ, głównie kosztem założeń i jej warunków pracy nie pozostawia dyrekcji żadnych już możliwości dalszych manewrów. Ponawiamy przeto nasz apel do społeczeństwa, do instytucji, do organizacji, do wszystkich rodzin o przyjęcie z pomocą chorym i cierpiącym.

Dziękujemy tym, którzy tej pomocy już udzielili. Te wysoce humanistyczne postawy podamy do publicznej wiadomości. Wszelkie formy wsparcia są cenne. Tutaj pragniemy zgłosić pewne sukcesy w oparciu o doświadczenia własne i innych zakładów leczniczych. A więc pomoc w naturze: ziemniaki, warzywa, owoce. Kuchnię Szpitalną — w pewnym stopniu, już zasila masarnia w Pszczewie. Dziękujemy za dobry początek. A więc pomoc w zakresie środków czystościowych. Niechaj nie dzi-

wi Panie, które przybędą do Oddziału Położniczego prośba lekarzy o dostarczenie własnych pieluszek czy sprzętu jednorazowego użytku.

Przypominamy też o powszechnej w świecie zasadzie dożywiania swych bliskich, którzy znaleźli się w szpitalu. Przyniesione tam swoje środki czystości, prosimy — wedle własnej woli — pozostawiać na użytek współtowarzyszy niedoli szpitalnej. Mamy pełną świadomość, że nasze propozycje nie wyczerpują możliwości pomocy lecznictwu. Ceniemy prężne środowisko międzyrzeckich rzemieślników. Zapewne że chcą i oni przedstawić interesujące rozwiązania. Dyrekcja gorąco prosi o kontakt bezpośredni.

Na koniec raz jeszcze przypominamy, że funkcjonująca Fundacja „Dla Zdrowia” pilnie oczekuje wpływów pieniężnych na zakup aparatury i sprzętu niejednokrotnie ratującego życie, na które nie stać budżetu. Pomagając szpitalowi — pomagasz sobie i swym bliskim. Sprawa jest nadzwyczaj ważna i pilna.

mgr Leszek Kołodziejczak
Dyrektor ZOZ

U W A G A!
MIESZKAŃCY, KIEROWCY
Folie okienne

BRUXSAFOL

zabezpieczające szyby przed
wybiciem i włamaniem,
odbijające i pochłaniające
promienie słoneczne

o r a z

ograniczające przed
utrata ciepła

REWELACJA SEZONU
Mieszkanie i samochód

b e z p i e c z n e,
latem chłodne a zimą ciepłe.

Informacje, montaż —
tel. 25-60 do godz. 15.00

GWARANTOWANA
TRWAŁOŚĆ FOLII 3—7 LAT

Wspomnienia

POCZĄTKI NAUCZANIA W PRL

Dalszy ciąg kroniki nauczyciela z Żółtina

10 listopada 1945. Dzisiaj po lekcjach odbyło się ogólne zebranie dzieci, na którym uchwalono założyć szkolne Koło Młodzieży PCK. Na przewodniczącego wybrano przez głosowanie Wiesława Pęczaka lat 13 z Żółtina, na sekretarza Tadeusza Sobczyka lat 12 z Żółtina, a na skarbniczkę Krystynę Podymówną lat 13 z Kuligowa. Składkę miesięczną ustalono na 1 złp, przy czym 4 biednych dzieci przez aklamację zwolniono, na wniosek nauczyciela, z obowiązku uiszczania składki członkowskiej. Po referacie nauczyciela na temat znaczenia i działalności PCK uchwalono wybrać 3 „mężów zaufania”, którzy mają zrobić spis dzieci potrzebujących pomocy. Spis ten ma być gotowy do następnego zebrania, które od będzie się w dniu 22 grudnia.

22 grudnia. Dzisiaj odbyła się w klasie skromna uroczystość gwiazdkowa, podczas której dzieci śpiewały koledy i łamały się tradycyjnym opłatkiem z nauczycielem. Opłatek ten wraz z pozdrowieniami dla „pionierów zachodnich” przysłały dzieci ze szkoły z Żegowic poczta Buk, pow. Nowy Tomysł. Na list ten odpowiedziano. Po uroczystości gwiazdkowej odbyło się miesięczne zebranie Koła Młodzieży PCK. Po pogadance nauczyciela „mężowie zaufania” zdali relację ze swoich wywiadów. Uchwalono by wciągnąć na listę 7 dzieci, które uznano za potrzebujące pomocy. Nauczyciel ze swej strony zaapeluje o interwencję Inspektora w Zarządzie PCK w Międzyrzeczu o dostarczenie ww dzieciom obuwia i płaszczy. Stwierdzono również, że do Bobowicka przybyło z ostatnim transportem 15 dzieci, które nie mogą uczęszczać do szkoły z powodu kompletnego braku obuwia i niedostatecznego odzienia. Uchwalono, że Genowefa Borak (lat 12) z Bobowicka, córka wójta, zrobi spis tych dzieci z wyszczególnieniem potrzebnych części garderoby i po świętach przedstawi go nauczycielowi wli. Zebranie zakończono hasłem „Miłuj bliźniego”.

23 grudnia. Odbyła się dzisiaj po południu konferencja wywiadowcza dla rodziców, poprzedzona małą pogadanką nauczyciela o współpracy domu ze szkołą w wychowaniu dzieci, przy czym szczególną uwagę poświęcono podniesieniu autorytetu nauczyciela i rodziców, tak w odniesieniu do dzieci szkolnych jak i młodzieży dorastającej. Na zapytania w sprawie otwarcia szkoły dla dorosłych odpowiadał nauczyciel, że już 3-krotnie interpelował w starostwie o dołączenie Żółtina do sieci elektrycznej, lecz zawsze bezskutecznie. Zebrani uchwalili wobec tego postarać się o 3 duże lampy karbidowe celem umożliwienia podjęcia nauki.

7 stycznia 1946 r. Odbyła się dziś uroczystość gwiazdkowa, podczas której nauczyciel rozdał dary (konserwy i sło dyczne) przysłane przez PCK w Międzyrzeczu. Wieczorem szkoła brała udział w przedstawieniu jasełkowym i kukielkowym w Międzyrzeczu. Dzieci wróci-

ły bardzo rozradowane i zadowolone. Z kół rodzicielskich wpłynęły prośby ażeby dzieci i w przyszłości mogli brać udział w podobnych imprezach.

26 stycznia. Miesięczne zebranie Koła Mł. PCK. Opiekun Koła wygłosił pogadankę o pierwszej pomocy przy zemdleniach. Zebrano składki miesięczne i wpisano nowych członków.

30 stycznia. Rocznicą oswobodzenia Żółtina. Na ostatniej lekcji odbyła się skromna uroczystość, na program której złożyły się: pogadanka nauczyciela i śpiew dzieci.

1 lutego. Zakończenie półroczu. Nauczyciel odczytał listę ocen i promował zdolniejsze dzieci do klasy wyższej. Utworzono klasę czwartą, do której uczęszcza 13 dzieci. Odbyła się również konferencja wywiadowcza dla rodziców. Frekwencja jednak i zainteresowanie rodziców słabe.

5 lutego. Konferencja nauczyciela w Międzyrzeczu, na której omawiano aktualne zagadnienia związane z pracą w terenie.

14 i 15 lutego. Spis ludności połączony z dodatkowym ujęciem dzieci i młodej dla celów szkolnictwa.

16 lutego. Zebranie opiekunów Koła Młodzieżowych PCK w Międzyrzeczu. Omawiano sprawę propagowania hasła PCK u młodzieży na terenie szkoły.

23 lutego. Zebranie miesięczne Koła Młodzieży PCK, na którym opiekun koła wygłosił aktualną pogadankę, w związku z odbytym w Międzyrzeczu zjazdem opiekunów Koła Młodz. PCK.

23 marca. Konferencja nauczycieli w Międzyrzeczu, na której wygłoszono aktualne referaty o zagadnieniach pracy pedagogicznej. Po referatach wywiązała się ciekawa dyskusja. Poruszono również sprawy związane z aprowizacją i zaopatrzeniem nauczycieli.

5 kwietnia. Powitanie wiosny. Szkoła wyruszyła podczas ostatnich dwóch lekcji na wzgórze w okolicę wioski, gdzie nauczyciel wygłosił pogadankę o objawach wiosny w przyrodzie i corocznej przemianie odbywającej się w naturze.

13 kwietnia. Odczytano listy ocen związane z pogadanką wychowawczą nauczyciela, o bliskim już zakończeniu roku szkolnego i powiększeniu wysiłków w kierunku uzyskania jak najlepszych wyników.

1 maja. Święto Pracy. Pogadanka nauczyciela o znaczeniu i poszanowaniu pracy w życiu narodu. Deklamacja wiersza „Cześć pracy”.

3 maja. Święto narodowe. Uroczystość szkolna, na którą złożyły się: pogadanka nauczyciela o „Konstytucji 3 Maja”, deklamacje i śpiewy dzieci. Na

uczyciel jeszcze wygłosił pogadankę o znaczeniu oświaty, a specjalnie książki i biblioteki w życiu społeczeństwa i rozdał dzieciom znaczki do rozsprzedania we wsi. Uroczystość zakończono odśpiewaniem hymnu narodowego.

9 maja. Święto zwycięstwa i wolności. Dzień wolny od nauki. Poprzedniego dnia wygłosił nauczyciel pogadankę, w której przedstawił dzieciom w przystępnej formie wybuch wojny, agresję Niemiec na poszczególne państwa w Europie, poniżenie pokonanych narodów, zwycięstwo idei wolności i braterstwa. Następnie wezwał młodzież starszą do wzięcia udziału w uroczystościach mających odbyć się w Międzyrzeczu.

1 czerwca. Wycieczka w najbliższą okolicę szkoły połączona z zapoznaniem się z mieszkańcami okolicznych wiosek. Dzieci wróciły bardzo zadowolone.

8 czerwca. Dziś odbyło się wręczenie darów z UNRA dla biednej dziatwy szkolnej. Dzień wolny od nauki. Nauczyciel wygłosił pogadankę o znaczeniu miłosierdzia.

10 czerwca. Zjazd nauczycieli w Międzyrzeczu. Rocznik 1932 opuszczający szkołę i dzieci przeznaczone do szkoły zbiorczej były z nauczycielem u wspólnej fotografii.

21 czerwca. Dzisiaj odbyło się przymusowe szczepienie przeciwtyfusowe dzieci.

26 czerwca. Ogólna wycieczka dzieci do lasu z okazji zakończenia roku szkolnego. W lesie odbyły się gry i zabawy. Ogólny nastrój bardzo miły.

28 czerwca 1946. Uroczyste zakończenie roku szkolnego połączone ze śpiewem i deklamacjami. Pożegnanie 13 uczennic i uczniów rocznika 1932 i 3 uczniów rocznika 1933 opuszczających szkołę lub zapisanych do szkoły zbiorczej w Międzyrzeczu.

Rocznik 1932: Aniela Zajdel, Stanisław Brodziński, Teresa Kucharczyk, Edward Czyż, Janina Jackowska, Zofia Wańcisiewicz, Jerzy Lamus, Wiesław Pęczak, Irena Duszyńska, Kazimierz Nowak, Michał Zarzycki, Krystyna Podyma, Stanisław Koźlak.

Rocznik 1933: Genowefa Borak, Tadeusz Sobczyk, Bronisław Sroda. Wieczorem odbyło się zebranie Komitetu Rodzicielskiego, na którym prócz rodziców uczestniczyli zaproszeni goście. Odbyło się wręczenie dzieciom świadectw, nauczyciel podziękował rodzicom za współpracę i dzieciom życzył dalszych postępów w nauce. Następnie przewodniczący Komitetu Rodzicielskiego Antoni Sroda zdał roczne sprawozdanie z działalności tegoż, dziękując nauczycielowi za wysiłki włożone w kierunku wychowania młodzieży. Na zakończenie odbyła się w pięknie urządzonej sali szkolna zabawa taneczna, w której również wzięła udział młodzież opuszczająca szkołę. Nastrój bardzo miły i serdeczny.

Koniec roku szkolnego 1945/46.

Jan Frymark

Ps. Przepraszam za błąd w poprzednim odcinku, oczywiście był to rok 45/46.

Wody okolic Międzyrzecza

Jezioro Głębokie

Jest najbardziej znanym jeziorem okolic Międzyrzecza. Jezioro wraz z otoczeniem ma swoisty urok i korzystne położenie jako miejsce rekreacji. Wielu z nas mieszkańców Międzyrzecza łączy z nim miłe wspomnienia młodości, wagarów, randek, wypoczynku i nie tylko. Pamiętam, co prawda dość dżdżysty dzień, w którym zetknąłem się z nim po raz pierwszy. Był 27 lipiec 1945 r. Pociąg ze Skwierzyny zatrzymał się w lesie. Na budynku małej stacji widniał polski napis — Głębokie Międzyrzecze — znak, że cel po droży — Międzyrzecz już niedaleko. Za stacją rozciągała się tafla wodna otoczona szesnastoma lasami. Już prawie pół wieku, a ciągle jestem z Głębokim w jakiś sposób związany. Dziwne, ale więkkość wspomnień odnośnie tego miejsca jest przyjemna, jakby słoneczna. Po raz pierwszy dotarłem z kolegami nad jezioro wiosną 1946 r. Była Wielkanoc, piękny słoneczny dzień. Dziś jest to śmieszne, ale wtedy była to dość daleka wyprawa w nieznanne. Możliwe, że kogoś zaciekało jak wtedy tam wyglądało. Oprócz wspomnianej stacji, niedaleko stał budynek mieszkalny (jest obecnie) przy nim kilka zabudowań gospodarczych, a nad samą wodą niewielka szopa rybacka z walającym się sprzętem rybackim i kilkoma zatopionymi łodziami. Na stacji zamieszkiwał już kolejarz z rodziną, poza nim nie było żywego ducha. W miejscu, gdzie obecnie znajduje się wypożyczalnia sprzętu pływającego, był na wodzie 50-cio metrowy basen pływacki z drewnianymi pomostami, także dla łodzi. Około 40-stu metrów od brzegu na większej głębokości drewniana wieża do skoków i trampolina. W wodzie walały się wszędzie łódzie wycieczkowe jedno do ośmiu-osobowe. Przy brzegu drewniany hangar z płaskim dachem, wystawionym ku słońcu, przez kilka lat ulubione miejsce wiosennych wagarów (opalania). Obecny teren głównego ośrodka nie był zalesiony i stanowił łąkę. Na niej rozrzuconych kilka budynków dość prowizorycznych o charakterze gospodarczym. W dniu naszej eksploracji stanowiły kupy dymiących się jeszcze zgłiszczy. Ostał się jedynie pamiętny przez wiele lat budynek „Strzechy” — właściwie pełnił on później jeszcze długo rolę całego zaplecza socjalnego i miejsce spotkań towarzyskich, jeszcze wtedy w latach 50-tych i 60-tych gdy zaczęły masowo powstawać domki wypoczynkowe i inne urządzenia.

Wracając do opisu wyglądu z tamtych lat — nie było więcej nic oprócz pięknego wysokiego lasu, łąk trzcinowych okalających jezioro, no i samej wody. Nie byliśmy obojczy z wodą, ale jakoś wyciągnęliśmy łódź, uszczelniliśmy ją i wypłynęli na jezioro. Widok dna, roślinności, ryb a przy brzegach raków w przezroczystej wodzie był dla nas oszałamiający. Klarowność wody pozwalała widzieć na prawie 10 m pod wodą. Dla mnie mającego już we krwi bakcyl rybaka, były to widoki szokujące. Mimo późniejszych niezliczonych wy-

praw nad jezioro, pierwsze te wspomnienia tkwią w pamięci niczym barwna fotografia, niestety pozwala porównywać stan dzisiejszy.

Obecne Głębokie to przystanek autobusowy, kolejowy, dwa budynki mieszkalne, wiele tablic zakazów, informacji, reklam, wiele walących się płotów i ogrodzeń, las już nie taki i jezioro nie to. Naturalnie motel i ośrodki wypoczynkowe z zapleciami na wschodnim brzegu jeziora. Właściwie niewiele, ale szczególnie ośrodków i innej zabudowy już ciut za dużo. Kiedyś, za młodości i jeszcze nieco później, było to naprawdę miejsce wypoczynku i kontaktu z przyrodą. Nawet jeszcze za czasów drewnianych pomostów (obecnie betonowych) i panowania nad całością ośrodka z niestaniejącego dziś hangaru pana Józefa Merezińskiego. Teraz to jeszcze poza miesiącami letnimi, gdy przewalali się cały tłum turystów i wypoczywających, ale i tak zostawiają zbyt wyraźne ślady swej tam bytności.

Nikt jakoś nie pomyślał o ochronie otoczenia Głębokiego, o krajobrazie, a jest czego żałować. Jak wspomniałem, niegdyś otaczały jezioro piękne wysokopienne lasy iglaste o bogatym poszczyciu. Zostały się one trochę na wschodnim brzegu zabudowanym przez ośrodek wypoczynkowy. To na co wypoczywający czy turyści patrzą — zachodni brzeg jeziora, w krajobrazie został do kumentnie wyszczerbiony. Już z wysokości kopieńskiego lasu zostało (w perspektywie) parę gębów, zalesione poręby — porośnięte gąszczem krzewów ze zwałami porzuconych nad samym brzegiem i w wodzie, po wycince drzew. Jakoś to jednak uroku nie dodaje. Niegdysiejsza ścieżka biegnąca wokół jeziora, jest już nie do przebrnięcia. A jest to widokowo najatrakcyjniejszy brzeg jeziora. Rankiem naświetlony wschodzącym słońcem, wieczorami przysłaniający zachód ze wszystkimi atrakcjami świetlnymi wieczoru. Niestety trzeba czekać, może odrośnięcie jeden z najbujniejszych lasów na zachodzie Polski, a teraz należy wstrzymać wyrąb ich pozostałości chociaż w zasięgu widoku w tym jeziora.

Ale nazwa Głębokie to głównie jezioro, plaża, woda nie przez cały rok zasiusiana, a w niej nieco ryb. Jezioro Głębokie jest nietypowe dla naszego regionu. Jego 125 ha powierzchnia to wizualnie prawie oval. Jest stosunkowo głębokie ca 23 m. Ciekawostką odnośnie tego zbiornika jest kilka. Brak powierzchniowego odpływu. Dopływy to rowki melioracyjne z okolicznych bagnisk śródlądowych, mających w zasadzie ten sam poziom lustra wody co jezioro. Ogólnie poziom wody jeziora ma tendencję do podnoszenia się, mimo kilkuletnich cykli wahań.

Kiedyś pierwotne jezioro było o ca 1,5—2,0 m niższe w poziomie wody. Pobudowanie nasypu i toru kolejowego poprzez zabagnione tereny na południowo-zachodnim obrzeżu jeziora spo-

wodowało zablokowanie warstwowych podziemnych odpływów w kierunku Obry i Zalewu Błedzewskiego. Efekt jest taki, że lustro wody podnosi się jeszcze, o czym mogą świadczyć pniałki ściętych wiekowych sosen ca 1,0 m pod obecnym poziomem wody.

W ciągu ostatnich 30 lat pas okalających jezioro trzcin cofnął się przeciętnie o kilkanaście metrów, często więcej lub miejscami zupełnie zginął. Cofnął się także z głębiny kobierzec roślinności podwodnej, jeszcze niedawno schodzący do 9-ciu metrów w głąb. Jezioro zostało użyźnione, a wody zmętniały, roślinność podwodna wyszła z głębin ku słońcu.

Roślinność nadwodna — trzcina, pałka, sitowie, turzyce, także uległy już wspomnianej redukcji i to nie tylko z przyczyn bezpośredniej gospodarki ludzkiej — jak plaże, pomosty, kładki wędkarskie, porzucone ścięte drzewa, pływające po trzcinach sprzętem turystycznym. Także chyba w atmosferze i wątpliwej czystości deszczówce coś jej się nie podoba. Także wysycha sporą ilość drzew na obrzeżach i płaskich wysepkach wśród szuwarów w południowo-zachodnim i północnym krańcu jeziora. Ale to już sprawa podnoszenia się poziomu wody jeziora.

Tak wyglądało by pokrótce to co zmieniło się nad wodą. No, ale zmiany te nie bardzo podobają się także rybom. Innym organizmom wodnym także. Ma Głębokie także ciekawostki ichtiologiczne. Choćby to, że tak duże jezioro nie ma w swym składzie ichtiofauny uklei, kielbia, piskorka, kozy, różanki, ciernika. Jako pokarm dla ryb drapieżnych wpuszczono ostatnio (celem rozrodu) ukleję. Z powodu niewielkiej żywności wody rybostan Głębokiego nie jest zbyt obfity, ale z uwagi na częste okazy w poszczególnych gatunkach — atrakcyjny. Ryby trzymają się na ogół większych głębokości. Przy brzegach lub w pasie trzcin tylko nielicznie występuje młodzież okonia, wzdręgi i płoci. Główna strefa bytowania ryb to głębokość kilku do kilkunastu metrów. Jeszcze w latach 60-tych wody jeziora natlenione były do największych głębokości. Obecnie w okresie letnim na około 10-ciu m występuje niedobór tlenu i zaraz dalej siarkowodor. Zmniejsza to przestrzeń żerowisk ryb. W jeziorze występują: sieja — raczej jej resztki, sielawa — też już nieliczna, rak przegowany — słachetny wyginął w początku lat 60-tych, płoc, leszcz, lin, krap, wzdręga, karaś, szczupak, okoń, węgorz. Z zarybień spotyka się jeszcze sandacza, amura, tołpygę, karpia, ostatnio ukleję. Jezioro jest dość trudne do zarobku dla rybaków profesjonalnych jak i wędkarzy. W niektórych gatunkach jak okoń, leszcz, szczupak stosunkowo łatwo o okazy. Także trafia się duża płoc i wzdręga. Duże ryby drapieżne przebywają przeważnie w strefie wolnej wody na głębokościach około 10 m, gdzie główny ich cel polowań stanowi sielawa. Niekiedy stada dużych okoni zapędzają się w pogoni za zdobyczą bliżej brzegu.

A jednak Głębokie jest jeszcze wciąż pełne uroku i piękna. Oby już nie z tych rzeczy nie traciło w przyszłości.

Marek Gieł

GABINET PSYCHOLOGICZNY

mgr Krystyna Sistrzencewicz
specjalista psychologii klinicznej
Przyjmuje dzieci i dorosłych

Środy — 16.00 do 18.00

Piątki — 16.00 do 18.00

Międzyrzecz, ul. Świerczewskiego 54b/9
tel. 22-75 (w godzinach przyjęć)

GABINET LOGOPEDYCZNY

mgr M. Andrzej Bazydło

Logopeda

Terapia zaburzeń mowy dzieci i dorosłych

Poniedziałki — 16.00 do 18.00

Wtorki — 16.30 do 18.30

Międzyrzecz, ul. Świerczewskiego 54b/9
tel. 22-75 (w godzinach przyjęć)

KOLEŻANCE

mgr JADWIDZE JUREK

Z powodu śmierci ojca serdeczne wyrazy współczucia
składają

Koleżanki i Koledzy

z

Zespołu Szkół im. H. Święckiego
w Międzyrzeczu

Wszystkim, którzy okazali swe serce i pomoc oraz uczestniczyli
w ostatniej drodze

STANISŁAWA SZWEDKOWICZA

serdeczne podziękowania

składa żona z synem

ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE S.A.
WESTA-LIFE

WESTA - MEDICAL

PIERWSZE! NAJLEPSZE! JEDYNE!
zabezpieczenie Twoich kosztów leczenia

- ☐ Sam ustalasz wysokość swojego ubezpieczenia
- ☐ Ubezpieczasz koszty leczenia w kraju
- ☐ Możesz korzystać z każdej placówki opieki zdrowotnej
- ☐ Ubezpieczenie zawierasz — na swoją rzecz, na rzecz swoich najbliższych
- ☐ Najlepsi lekarze specjaliści do Twojej dyspozycji w autoryzowanych placówkach opieki zdrowotnej

Ten zasługuje na dobrą i spokojną przyszłość —
kto teraz pomyśli o jej zabezpieczeniu!

„WESTA - LIFE”

TWOIM NAJLEPSZYM PARTNEREM

KOMUNIKAT

Zgodnie z założeniami rządowego Programu Powszechnej Prywatyzacji Przedsiębiorstw Państwowych, ogłoszonego w czerwcu br., wszyscy dorośli (urodzeni przed 1 stycznia 1975 roku) obywatele polscy zamieszkali na stałe w kraju, staną się współwłaścicielami prywatyzowanego majątku narodowego.

W związku z tym prosimy wszystkie osoby (dotyczy tylko mieszkańców gminy Międzyrzecz) nie posiadające wpisanego w dowodzie osobistym numeru ewidencyjnego o zgłoszenie się do Urzędu Miasta i Gminy, pokój nr 12 (II piętro) w celu uzupełnienia tego wpisu.

Apostołat Maryjny przy parafii Św. Wojciecha składa serdeczne podziękowania: Państwu Zofii i Tadeuszowi Podbielskim, Krystynie Drążyńskiej, Wojciechowi Bujalskiemu, Panu Karpis, Zarządowi i Załodze O.S.P. „Confex”, P.S.S. „Jedność” i wielu bezimiennym ofiarodawcom za pomoc w zorganizowaniu dla 100 dzieci z naszego miasta znajdujących się w trudnych warunkach życiowych: wigilii z paczkami, 2-tygodniowych ferii zimowych oraz imprezy z okazji Dnia Dziecka.

Szczególne podziękowania za wkład i stałą współpracę z Apostolatem Maryjnym Panu Romanowi Strzelczykowi.

W imieniu Apostolat Maryjnego
przy parafii Św. Wojciecha
ks. Andrzej KUGIELSKI
Zofia DYMARCZYK

TENISOWY TURNIEJ**im. H. DOBROWOLSKIEGO**

W dniach 23-25.08.91 r. na kortach OSiR odbył się I turniej tenisowy im. H. Dobrowolskiego (zmarłego przed rokiem niestrudzonego propagatora tej pięknej dyscypliny sportowej). Organizatorem turnieju była rodzina p. Dobrowolskiego, a głównymi sponsorami turnieju — L. Winnicki, Z. T. Podbielscy, T. Taborowski, M. Kuźmich, OSiR Międzyrzecz, M. Dobrowolski (syn), Burmistrz MiG Międzyrzecz. W turnieju startowało 30 zawodników z Międzyrzecza, Wrocławia, Gorzowa i Barlinka. W turnieju indywidualnym zwyciężył A. Kwiatkowski (Wrocław), który w finale pokonał M. Szustaka (Gorzów) 3:6, 7:6, 6:3. W spotkaniu o 3 miejsce R. Helbik (Międzyrzecz — wnuk p. Henryka) zwyciężył M. Appela (Wrocław) 6:2, 6:0. W turnieju debelowym zwyciężyła para R. Helbik — M. Dobrowolski (Wrocław — również wnuk p. Henryka), która w spotkaniu finałowym pokonała parę J. Szustak — M. Szustak (Gorzów) 3:6, 6:3, 6:3.

Turniej cieszył się sporym zainteresowaniem publiczności i należy się cieszyć, że został zorganizowany. Należy mieć nadzieję, że w przyszłości będzie on na stałe do kalendarza imprez sportowych Międzyrzecza, dla uczczenia pamięci nieodżałowanego p. Henryka Dobrowolskiego, którego osobowość tak silnie oddziaływała na rozwój sportu międzyrzeckiego...

Tadeusz Wolniewicz

»KURIER MIĘDZYRZECKI« — miesięcznik informacyjny Międzyrzeczan. Zespół redakcyjny: HANNA AUGUSTYNIAK (sekr. red.), PIOTR BUSZEWSKI, JERZY DĄBROWSKI, ANDRZEJ KACZMAREK, RYSZARD KRAWIEC, ZBIGNIEW MELNIK, JOLANNA KUŹMIŃSKA (red. nacz.), HALINA RUSIECKA, DANUTA SOKOŁOWSKA, ANDRZEJ SWIDER, TADEUSZ WOLNIEWICZ, ELŻBIETA WRÓBEL, EUGENIUSZ ZIARKOWSKI. Współpraca techniczna: WACŁAW PŁOSZKA.

Adres redakcji i biura ogłoszeń: Rynek 1, tel. 28-46, 28-47, 28-48, 28-49. Koszt ogłoszeń — 1 cm² — 4000,— zł, ogłoszenia drobne — słowo — 2000,— zł. Poglądy wyrażone na łamach »Kuriera Międzyrzeckiego« są poglądami autorów. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów materiałów nie zwierzanych bez wiedzy i zgody autora. Numer zamknięto dnia 16.08.1991 r. Cena 3000,— Konto bankowe: BS M-cz 921246-72566-136-61.

Druk: »JADAR« Zakład Poligraficzny 66-300 Międzyrzecz, ul. Różana 6, tel/fax 25-93 W. Płoszka, zam. 758, nakład: 1500 egz.

SPORT — REKREACJA — CZYNNY WYPOCZYNEK

Po wakacyjnej przerwie sport ponownie wraca na łamy „Kuriera”. Kilka słów o zakończeniu sezonu sportowego 90/91. Piłkarze „Orla” uplasowali się ostatecznie na przedostatnim miejscu ligi makroregionalnej wielkopolskiej i byliśmy przekonani, że w nowym sezonie będą grać w lidze okręgowej. Okazało się jednak, że z powodów reorganizacyjnych będą mogli w dalszym ciągu występować w klasie makroregionalnej. W przyszłym jednak sezonie na stapi połączenie obu grup wielkopolskich i żeby się utrzymać na tym szczeblu rozgrywek trzeba w tym sezonie zająć co najmniej 6 miejsce. Zadanie szalenie trudne, ale nie niemożliwe.

Siatkarze - młodzicy SP-3 Międzyrzecz w finałach Igrzysk Młodzieży Szkolnej rozgrywanych w Gubinie uplasowali się ostatecznie na 10 miejscu, co jest bardzo dobrym rezultatem, zważywszy możliwości bazowe i kadrowe tej szkoły. Jest to pierwszy wynik ogólnopolski międzyrzeckich uczniów — siatkarzy od kilkunastu lat.

Siatkarze „Orla” jak wiemy awansowali do II ligi i rozpoczynają rozgrywki na tym szczeblu 19 i 20 października. Jest II liga i masa problemów z tym związanych. Generalnie można by ją podzielić na 2 grupy — finansowe i kadrowe. Jest oczywistością, że na tym szczeblu rozgrywek bez znaczącej pomocy władz miejskich, ludzi prywatnego biznesu, zakładów pracy nie ma co marzyć o starcie w II lidze, a co dopiero myśleć o utrzymaniu się w przyszłości w niej. Temu też zagadnieniu było poświęcone spotkanie w międzyrzeckim ratuszu w dniu 27.08.1991 r. Mimo wielu wysłanych zaproszeń frekwencja była nieduża, a z przedstawicieli władz miejskich obecny był tylko burmistrz dr E. Ziarkowski. Wstępnie zapadła decyzja (klubu) o starcie siatkarzy „Orla” w II lidze oraz padło zapewnienie o pomocy ze strony władz miejskich (burmistrz). Sprawy kadrowe to już niejako wewnętrzna sprawa klubu, a tu... istne trzęsienie ziemi. Z przyczyn obiektywnych ubywa lwia część zespołu (ukończenie studiów w Gorzowie, służby wojskowej, zmiana miejsca pracy, miejsca zamieszkania) i na dzień dzisiejszy stan kadrowy siatkarzy „Orla” przedstawia się następująco: J. Malinowski, P. Szanda, Z. Zdanowicz, K. Hadrula, P. Raczynski (wrócił do zespołu), W. Rędzia, M. Krakowski, D. Stafniak, P. Brzeziński (nowe nabytki, 20-letni międzyrzeccanie uczący się w TMR w Strzelcach Krajeńskich), zgłosił akces P. Masłowski (wychowanek „Znicza”, sprawa w trakcie załatwiania). Nie wiadomo czy obowiązki studenta AWF pozwolą na grę R. Ostrowskiemu. Otwartą sprawą jest gra w zespole M. Cholawy (Gorzów) i R. Karolkiewicza (Poznań) z uwagi na ich miejsce zamieszkania i związane z tym dojazdy, koszty, połączenie obowiązków zawodowych ze sportowymi. Do tego trzeba dodać, że w ostatniej chwili rozchorował się J. Malinowski (zanosi się na dłuższą rekonwalescencję), co stanowi kluczowe osłabienie zespołu. Sprawy osobiste komplikują treningi P. Szandzie, co również

odbija się na poziomie drużyny. Mijamy jednak nadzieję, że te trudności zahartują zespół, któremu przyjdzie pierwszy raz w historii klubu zadebiutować w II lidze. Nasi siatkarze rozpoczęli zajęcia pod trenerską opieką mgr F. Szymczaka i w dniach 13-15 września startowali w Pucharze Polski w Łęborku (wyjazd w całości finansowany przez PRIM Międzyrzecz), zajmując 3 miejsce (za „Pogonią” Łębork i „Stalą” Grudziądz przed „Burdwanami” Koszalin). Sympatykom siatkówki podajemy terminarz gier „Orla” u siebie (sobota — godz. 17.00, niedziela — godz. 11.00).

19—20 październik

— z „Chemikiem” Bydgoszcz,

2—3 listopad

— z „Bzurą” Ozorków,

16—17 listopad

— z AZS Politechnika Warszawa,

23—24 listopad

— ze „Stalą” Grudziądz,

14—15 grudzień

— z „Polanem” Piła,

25—26 styczeń

— z AZS II Olsztyn,

15—16 luty

— z „Włocławią” Włocławek,

7—8 marzec

— z AZS AWF Warszawa,

21—22 marzec

— ze „Stilonem” Gorzów.

Może się zdarzyć, że „Stilon” Gorzów awansuje przed tym sezonem do I ligi, gdyż startuje w turnieju barażowym o miejsce zwolnione przez „Wifamę” Łódź (wycofała się z rozgrywek), wówczas PZPS dokoptowałaby inny zespół z baraży o awans do II ligi. Za miesiąc wszystkie zagadki zostaną rozwiązane...

Piłkarze „Orla” już wystartowali w dniu 10.08.91 r. w lidze makroregionalnej i zdążyli rozegrać 5 spotkań ze zmiennym szczęściem. Na wyjeździe 3 przegrane — 1:3 z „Polonią” Chodzież (zespół ten trenuje znany b. internacjonal H. Miłoszewicz), 1:5 z „Olimpią” II Poznań i 2:4 z „Victorią” Września. Byłem obserwatorem meczów w Chodzieży i Wrześni i mogę z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że wcale nasi piłkarze nie musieli tych meczów przegrać. Generalnie szwankuje blok defensywny — we Wrześni strata 3 bramek w ciągu... 8 minut, z czego 2 bramki to ewidentne szkolne błędy obrońców. U siebie 2 mecze wygrane — 2:0 ze „Zjednoczonymi” Przytoczna i sensacyjne 3:0 z „Sokołem” Pniewy (w składzie którego ujrzał: S. Różycki i E. Wendewskiego). Temu ostatniemu nie pomogli b. kadrowicze narodowej i olimpijskiej reprezentacji i nasi piłkarze po bardzo ambitnej grze odnieśli wysokie zwycięstwo. Jest to jeszcze jednym potwierdzeniem tezy, że piłkarze „Orla” stać w tej lidze na wszystko...

Ognisko TKKF „Astoria” organizowało w tym roku już kilka imprez sportowo-rekreacyjnych jak tenis stołowy, brydż sportowy i VI bieg „Obrzan”. Pragniemy z czytelnikami KURIERA podzielić się wynikami z tych imprez.

W turnieju tenisa stołowego uczestniczyło 20 zawodników, w tym 2 panie. Wśród pań wygrała Małgorzata Sokół przed Dorotą Dudkiewicz, natomiast wśród panów zwyciężył Jan Nowak z M-cza przed Sebastianem Juszcakiem z Gorzowa.

W turnieju brydża sportowego uczestniczyło 12 par, a zwyciężyła para Zdzisław Kaszkowiak — Andrzej Rękosia przed parą Janusz Iwiński — Kazimierz Reluga.

W VI biegu „Obrzan”, który został rozegrany na trasie Obrzyce — Zółwin — Kuligowo — w koło jeziora Zółwin — z powrotem przez Zółwin — do Obrzyce. W biegu uczestniczyło 59 zawodników, w tym 4 panie. Wszyscy ukończyli bieg w dobrej formie. W klasyfikacji generalnej zwyciężyli:

1. Jarosław Janicki — Gorzów,
2. Mariusz Stanisławski — Kostrzyn,
3. Marian Kapitańczyk — Poznań.

Wśród pań:

1. Marzena Jarmak — Kostrzyn,
 2. Krystyna Grzybowska — Gorzów,
 3. Emilia Jasiniowska — Międzychód.
- W poszczególnych kategoriach wiekowych zwyciężyli:

Kategoria do 29 lat

1. Jacek Jachowiak — Piła,
2. Zbigniew Cielecki — Myślibórz,
3. Bogdan Podbereski — Cychry.

Kategoria do 39 lat

1. Jan Karol — Gorzów,
2. Ryszard Ostrowski — Rokitno,
3. Walery Kowalewski — Kostrzyn.

Kategoria do 49 lat

1. Ryszard Skąpski — Myślibórz,
2. Jerzy Sak — Kostrzyn,
3. Leszek Draczo — Trzcianka.

Kategoria do 59 lat

1. Bolesław Sztop — Gorzów,
2. Jan Czap — Babimost,
3. Walter Zuchanek — Zielona Góra.

Kategoria powyżej 60 lat

1. Henryk Siek — Poznań,
2. Zbigniew Petri — Gorzów,
3. Władysław Mazurczyk — Gorzów.

Dzięki takim firmom jak: DOMBUD, DOM MEBLOWY, DOMOS, DOM HANDLOWY CENTRUM, ALF, ARTEX, BESELER, KUBUS, INSTALKO, MONIKA, KAROLINKA, PRIM, PRINZ, RIDER SPORT, TURYSTA, URZĄD MIASTA, SIRGAZ, SZANSA, ZAKŁAD TA PICERSKI — R. PIEKAREK, ZELMAR, ZW. ZAW. PRACOWNIKÓW SZPITALA W OBRZYCACH i wielu innym, imprezy nasze mogły się odbyć, a uczestnicy otrzymać nagrody rzeczowe.

Organizatorzy wszystkim sponsorom serdecznie dziękują. Jednocześnie pragniemy zaprosić do współpracy z naszym ogniskiem TKKF „Astoria” inne firmy przy organizacji imprez rekreacyjno-sportowych.

Józef Matysiak